№ 36 Środa 13 (26) lutego 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej:
Kijów, Proriezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwartalnie	półrocznie	rocznie
W kraju	—85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Liczni prenumeratorowie naszego pisma przesyłają swe adresy tak nieczytelnie pisane, że jest niepodobieństwem odczytanie nazwisk. Wobec tego ekspedycya uprasza wszystkich panów prenumeratorów, którzy otrzymują pismo pod niewłaściwym adresem lub nie otrzymują go wcale, o nadesłanie nam ponowne swych adresów dla usunięcia jedynej przyczyny nieprawidłowego odbioru lub nieotrzymania gazety.

KALENDARZ

13 (26) Juliana.

Biuro Tow. Oświatn. (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 4-ej do 6-ej, oprócz niedziel i świąt.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Wniosek 177-iu.

Postawiony na posiedzeniu dn. 8-go b. m. wniosek niesienia pomocy ofiarom zamachów rewolucyjnych, zarówno ogólnikową formą swoją, jak i wyraźnie zaznaczonym celem, wybiegał daleko poza granice swej treści. Od potępienia teroru zaczął swe przemówienie referent, hr. Bobrinskij 2-gi. Około tej kwestyi obracała się właściwie cała dalsza dyskusya. Tylko że prawicy i części październikowców chodziło przytem o „skompromitowanie" kadetów, opozycya zaś usiłowała rozszerzyć wniosek, obejmujący w swych formułach nietylko przejawy zewnętrzne teroru, lecz i jego głębsze przyczyny i środki, przeciwko niemu dotychczas stosowane.

Większość nie chciała jednak stanąć na tym gruncie i swej opinii nie śpieszyła uzasadnić. Przekonani o swem zwycięstwie zawczasu, mówcy większości zwracali się do opozycyi tylko po to, ażeby wezwać ją do poparcia wniosku, „który *musi* przejść i bez jej zgody."

Na wysokości zadania nie potrafiły stanąć i grupy opozycyjne. Pomijając takie nieobliczalne żywioły, jak s.-d. i trudowicy, grupy centrum opozycyjnego działały rozbieżnie i osiągnęły tylko ten rezultat, że taktyce prawicy nie mogły przeciwstawić formuły, popartej poważną ilością głosów.

W rozumowaniach prawicy i bardziej umiarkowanych październikowców dawał się odczuć ton niechęci do opozycyi, obok oportunizmu, zmuszające go ją do biernego stanowiska wobec rządu.

Nie zrobiła na nich wrażenia nawet pełna tragicznego odczucia sytuacyi mowa Meyendorfa, który sięgnął do głębi zagadnienia i bez wahania wskazał na związek między całym postępem Rosyi, a mordem politycznym. „Jest to *fatum*, ciążące nad całą historyą naszą i walczyć z niem tylko siłą nie sposób". Tego właśnie zrozumienia prawica ani październikowcy nie zdradzili i poprzestali na prostem wyrażeniu uczuć „głębokiego smutku i oburzenia z powodu aktów terorystycznych, w ciągu całego szeregu lat tamujących rozwój kraju i wnoszących do życia rosyjskiego zamęt i krew".

Na napiętnowanie samowoli i niezgodnych z prawem sposobów walki z terorem, większość się nie zdobyła.

Ze swej strony kadeci nie zdobyli się na moralne napiętnowanie teroru.

„Odrzucając teror, jako środek walki politycznej, zdając sobie sprawę z głębokiej szkodliwości żywiołowo mnożących się w warunkach obecnych mordów i innych czynów gwałtu, popełnianych nieraz dla celów politycznych, uznając, że system samowoli rządowej z okrutnemi represyami i karą śmierci, potęguje i wzmacnia to zjawisko, uważając, że tylko konsekwentne i pełne urzeczywistnienie zasad manifestu z dnia 17 października może przyczynić się do zupełnego uspokojenia kraju—Duma przechodzi do porządku dziennego".

W tej formule, wniesionej przez kadetów, a popartej ich głosami, jakoteż Koła polskiego i grupy muzułmańskiej, jest wszystko, oprócz potępienia wszelkiego gwałtu—niezależnie od tego, kto jest jego sprawcą—jako czynu niemoralnego.

W ten sposób oportunizm prawicy wobec przejawów samowoli, znalazł godny równoznacznik w oportunizmie opozycyi wobec teroru rewolucyjnego, jako wartości moralnej.

Dwa te niezbędne czynniki w ujęciu sprawy teroru, znalazły swe uwzględnienie tylko w jedynym wniosku, zasługującym na to, aby w każdym innym parlamencie głosowało za nim całe centrum. Był to wniosek odczytany przez posła Zawiszę, w imieniu Koła Litwy i Rusi.

Wniosek ten brzmiał, jak następuje:

„Głęboko potępiając wszelki teror i gwałt, niezależnie od tego, z jakiego płynie on źródła i jakiemi przykrywa się pobudkami, uznając jednocześnie, że na instytucyach państwowych spoczywa obowiązek opiekowania się zarówno sługami państwa, jak i obywatelami poszkodowanymi, wskutek zaburzeń socyalnych, Koło oświadcza się za przekazaniem projektu do komisyi."

I oto ten jedyny wniosek, łączący w sobie dwa niezbędne czynniki potępienia moralnego gwałtu z góry i z dołu uzyskuje w Dumie tyle tylko głosów, ile liczył wnioskodawców.

Poseł Meyendorf mógłby raz jeszcze powtórzyć z goryczą słowa, które mu się wyrwały jeszcze przed głosowaniem:

— „Teror zrósł się z rozwojem historycznym Rosyi. Jakieś *fatum* krwawe ciąży nad nią".

Idem.

Zaniedbana placówka.

Bywają chwile, w których instytucye powstają jak grzyby po deszczu, rosną i rozwijają się. Bywają znów okresy depresyi, kiedy instytucye zasłużone, oddawna czynne, tracą niewiadomo dlaczego wziętość i uznanie, przestają interesować i zapomniane bez powodu tracą grunt dla swej działalności.

Do takich instytucyi zaliczyć należy kijowskie Towarzystwo rolnicze.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze — ta sędziwa i pierwsza w kraju naszym instytucya rolnicza — zredukowało dziś działalność swoją do *minimum*, nie licującego wprost z jego szerokiem założeniem programowem.

Z każdym rokiem doznawało coraz większej obojętności ze strony swoich członków, a czynności pojedynczych sekcyi powoli zamierały. Czy słusznem jest, aby taka instytucya upadała i jaka jest tego przyczyna?

Przedewszystkiem sądzę, że nie jest to słuszne, bo kijowskie Towarzystwo rolnicze ma cały szereg zasług zdobytych w swej 30-letniej działalności. Nie było sprawy bądź z zakresu stosunków agrarno-społecznych, ekonomicznych, bądź wreszcie ściśle technicznych, któreby nie znalazły swojego wyrazu, czy w projektach, czy w praktycznej działalności Towarzystwa. Pomijając stałą, że tak powiem, pracę organiczną T-wa w sekcyach i oddziałach jego, ileż kwestyi ważnych podniosło, ile instytucyi zapoczątkowało. Warto pamiętać, że z jego inicyatywy powstały takie instytucye, jak miejscowy Syndykat rolniczy, Towarzystwo wzajemnej asekuracyi ziemian, biuro pośrednictwa pracy, kasa emerytalna oficyalistów wiejskich, stacya oceny nasion wraz z laboratoryum rolniczem, wreszcie kursy rolnicze. Stronienie więc od instytucyi, która zasłużyła się krajowi pożyteczną inicyatywą i dźwignęła bądź co bądź jego kulturę—nie tylko nie jest usprawiedliwione, ale wprost wskazuje na pewne obniżenie zmysłu obywatelskiego.

Bo tłómaczyć wszystko „stanem ogólnym" niepodobna. Trzeba pamiętać, że usprawiedliwiać się okolicznościami zewnętrznemi można tylko wtedy, kiedy z naszej strony robiliśmy wszystko, ażeby istniejące pola pracy należycie wyzyskać.

Tworzenie nowych instytucyi nie powinno być równoznaczne ze śmiercią istniejących, szczególniej takich, które mają wszelkie zadatki życia.

Kijowskie Tow. rolnicze właśnie stanowi gotową formę, w którą dobra i *czynna* wola wiele jeszcze życia wlać powinna.

C. P.

Sprawy polskie.

Dwa Koła.

W niedzielnym numerze „Kraju" czytamy:

Pod tytułem „Rozłam w Kole polsko-litewskiem" zamieściła dziś „Ruś" mowę posła Zawiszy oraz wniosek, jaki złożył w Dumie w imieniu Koła litewskiego. „Ruś" podkreśliła przytem rozdźwięk, jaki rzekomo nastąpił wśród Kół polskich. Zwróciliśmy się wobec tego z prośbą o wyjaśnienie do posła Święcickiego.

— Przedewszystkiem — powiedział nam poseł wileński — przy odczytaniu naszej deklaracyi zdarzył się swojego rodzaju przypadek. Brzmiała ona literalnie w ten sposób: „Żądamy odesłania wniosku ustawodawczego do komisyi do spraw nietykalności osobistej, dla należytego i wszechstronnego rozważenia i przejścia do porządku dziennego". Odczytawszy słowa powyższe, ks. Wołkonskij odczytał również kilkanaście wierszy, nie zwróciwszy uwagi na to, że były one przekreślone ołówkiem. Tym sposobem nasza deklaracya okazała się na łamach dzienników petersburskich w formie niewłaściwej, z dodatkiem szeregu frazesów, jakich w ogólności, nie można zamieszczać w formułach przejścia do porządku dziennego. Co się tyczy jakiegoś rozłamu wśród Kół polskich, to o niczem podobnem niema i nigdy nie było mowy. Koła idą i iść będą nadal ręka w rękę. W zupełnem porozumieniu zdecydowaliśmy, że Koło Królestwa będzie głosowało przeciw odesłaniu wniosku do komisyi, zaś Koło Litwy postawi własną formułę przejścia do porządku dziennego. Wypadek podobnego niesolidarnego głosowania obydwóch Kół już raz się zdarzył, lecz i wówczas—za zobopólną zgodą. Żadnych wniosków o rozłamie wysnuwać stąd nie można.

Z treści powyższego wywiadu można wnosić, że podkreślony przez niektóre gazety warszawskie rozłam Kół nie istnieje i że przesłana wiadomość telegraficzna, przez naszego korespondenta, a stwierdzająca zgodność działania polskich posłów, z pozostawieniem w niektórych wypadkach wolnej ręki, odpowiada prawdziwemu stanowi rzeczy.

Wywłaszczenie.

„Berl. Tageblatt" otrzymał zapewnienie, że pruska izba panów niewątpliwie zatwierdzi zmiany przeprowadzone przez komisyę w projekcie wywłaszczenia i że także **izba poselska zgodzi się na te zmiany**.

Konserwatywna „Kreuz Ztg." wzywa rząd, aby pogodził się z uchwałami komisyi izby panów, a nawet zrezygnował zupełnie z wywłaszczenia, a zadowolił się dalszem uprawianiem polityki kolonizacyjnej.

„Berl. Korrespondenz" przewiduje, że dzień 26 b. m., w którym nastąpi w izbie panów głosowanie nad projektem wywłaszczenia, będzie dniem krytycznym pierwszego rzędu, a może nawet początkiem końca czwartego kanclerstwa Rzeszy. Także „Berl. Tagebl." przewiduje, że klęska w prawie wywłaszczenia osłabi bardzo stanowisko kanclerza Bülowa.

Ustawa o stowarzyszeniach w parlamencie niemieckim.

W komisyi parlamentarnej dla ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach ukończono w czwartek obrady nad resztą paragrafów z wyjątkiem par. 7. Większą ich część przyjęto w brzmieniu projektu rządowego. Dłuższe rozprawy wywołał wniosek polaków, aby skreślić z par. 16 przepis, że prawa krajowe, krępujące robotników rolnych mają i nadal obowiązywać. Wniosek ten odrzucony został głosami stronnictw blokowych przeciw głosom, polaków, centrowców i socyalistów.

Rozprawy nad par. 7 odbędą się na następnem posiedzeniu w czwartek dn. 27 b. m.

Pius X o Unii.

Jak już donosiliśmy, papież przyjął w tych dniach w sali konsystoryalnej wszystkich uczestników uroczystości jubileuszowych ku czci św. Jana Złotoustego. Obecnymi byli: kard. Wincenty Vannutelli, patryarcha grecki Cyryl VIII, ks. metropolita Szeptycki, wszyscy arcybiskupi, biskupi i księża, przybyli do Rzymu na obchody jubileuszowe, wreszcie alumni wszystkich seminaryów wschodnich w Rzymie.

W uzupełnieniu krótkiej wzmianki podajemy następujące szczegóły:

Po przemowie kard. Vannutellego, Pius wygłosił długą, pełną siły i doniosłości allokucyę, wyrażając swe zadowolenie z przebiegu ceremonii, jakie miały miejsce dnia 12 lutego w auli beatyfikacyjnej, które były wyrazem łączności i jedności Kościoła wschodniego z zachodnim.

«Dałby Pan—mówił Ojciec św. — ażeby, tak jak my was obejmujemy ramiony w miłości Jezusa Chrystusa, moglibyśmy uczynić z wszystkimi innymi braćmi i siostrami, żyjącymi w oddali od środowiska jedności katolickiej. Jest nam bowiem niezmiernie błogą pamięć o chwale i zasługach niezrównanych Wschodu. Tam w rzeczy samej znajduje się kolebka odrodzenia rodzaju ludzkiego i pierwociny chrześcijaństwa. Stamtąd na kształt rzeki królewskiej rozlały się po zachodzie zdroje dóbr nieocenionych, jakie mają źródła w Ewangelii Jezusa Chrystusa. I nie zagaśnie nigdy sława tych gwiazd Wschodu, które idąc za głosem geniusza katolicyzmu, zdołały się wznieść na najwyższe szczyty wielkości, a dzięki świętości, wykształceniu i splendorowi swych przedsięwzięć, zdołały przekazać potomnym chwałę swego imienia. Gdy to wszystko mamy na myśli, uczuwamy, podobnie, jak nasi poprzednicy, potrzebę jaknajwyższą użycia w pełni naszej mocy, ażeby na Wschodzie rozkwitnęły na nowo potęga i wielkość, i ażeby obalone zostały te fałszywe mniemania i uprzedzenia, jakie były bodźcami fatalnej rozłąki».

Następnie wykazywał Pius X, że Kościół łaciński okazywał zawsze życzliwość wyznawcom Kościołów wschodnich; przypomniał, że nie mało kapłanów wschodnich powołano na stolicę św. Piotra i że w kalendarzu świętym honorowe miejsce zajmują święci Kościoła wschodniego, oraz, że liturgia zachodnia obfituje w liczne homilie.

Patryarcha Cyryl VIII odpowiedział po francusku, dziękując Piusowi X z głębi serca, iż tyle blasku i świetności nadał uroczystościom św. Jana i zapewniając, że wierni Kościoła wschodniego będą zawsze uległymi Stolicy św. i będą niestrudzenie pracowali nad dziełem zjednoczenia Kościołów, które stanowi główną treść działalności kapłańskiej gr.-kat. duchowieństwa na Wschodzie.

W końcu Pius X udzielił wszystkim błogosławieństwa apostolskiego.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu.

—]o[—

Na spokojnych i wesołych wiedeńczyków padł w nocy z środy na czwartek strach w postaci trzęsienia ziemi. Jedni już leżeli w łóżkach, drudzy, jak wiceburmistrz, dr Neumayer, siedzieli przy stole w gronie rodziny, inni zabawiali się wesoło na balach, których w tym dniu było kilka, na reducie w Volks teatrze i w niezliczonych Variétés, Orfeach i kabaretach — na wszystkich padł strach. Wprawdzie w Wiedniu było już trzęsienie ziemi przed dwoma laty, ale trwało krótko, a detonacya była jednorazowa.

Czwartkowe trzęsienie ziemi trwało dłużej i było nierównomierne. Były dzielnice, w których trzęsienie odczuwano przez 3—4 sekundy, w innych jednak trwało zjawisko i kilka minut. Objawiło się ono w silnem wstrząśnieniu, połączonem z parokrotną detonacyą. Po pierwszem gwałtownem wstrząśnieniu nastąpił falisty ruch ziemi z początku silniejszy, tak, że odczuwający go, mieli wrażenie, iż nie stoją pewnie na nogach. Później ruch falisty stawał się coraz słabszy, aż ustał zupełnie. Naturalnie, wszystkie te wrażenia odczuwano w przeciągu paru sekund, jednakowoż były one tak wyraźne, że odczuwający je nie mógł z nich niczego uronić.

Trzęsienie dało się najwięcej odczuwać w mieszkaniach piętrowych, najmniej w lokalach, znajdujących się na parterze. Najsilniej wystąpiło w śródmieściu, w dzielnicach południowo-zachodnich i północno-wschodnich, a mianowicie w dzielnicy 7, 19 i 21. Wrażenie, jakie zrobiło trzęsienie ziemi, było ogromne. Telefon, redakcye pism porannych, straż ogniowa, obserwatoryum

astronomiczne na t. zw. «Hohe Warte» były w oblężeniu.

Skutki trzęsienia ziemi uwidoczniły się w kilkuset popękanych szybach, potłuczonych lustrach i naczyniach, które pospadały ze ścian. Ofiar w ludziach nie było żadnych, chociaż zdarzało się, że w niektórych mieszkaniach, na najwyższych piętrach, śpiące dzieci powypadały z łóżeczek, ale prócz przestrachu i lekkich potłuczeń nie odniosły poważniejszych obrażeń. O sile trzęsienia świadczyć może np. to, że w niektórych mieszkaniach drzwi nie zamknięte na klucz, same się otworzyły, a w mieszkaniu kompozytora Reinhardta przewróciła się komoda i naczynie powypadało z niezamkniętego kredensu.

Nie brakło i epizodów komicznych. W Orfeum Danzera powstała lekka panika wśród publiczności, zebranej na galeryach, gdyż tam wyraźnie odczuto trzęsienie ziemi, którego natomiast słuchacze na parterze zupełnie nie odczuwali. Spokój na dole wpłynął też uspokajająco na publiczność, zebraną na galeryi. Strażacy, stojący na drabinach nad sceną byli w obawie, że spadną na scenę. Przerażenie służącego wywołało posuwanie się naprzód fortepianu, stojącego na podium. Samochodzący fortepian z łatwością przesunięto na właściwe miejsce.

Według notowań naukowych onegdajsze trzęsienie ziemi było natury tektonicznej, t. zn. rozciągało się na większą przestrzeń. Mamy bowiem trzy rodzaje trzęsienia ziemi: jedno wskutek zapadania się ziemi, drugie wulkaniczne o charakterze lokalnym, trzecie tektoniczne, obejmujące większe obszary. Ostatnie trzęsienie odczuwano w słabszej formie w Tryeście, Preszburgu, Wrocławiu i w okolicach Wiednia w Wiener Neustadt, Ehrreichsdorf, Pottendorf, Münchendorf i Mattersdorf.

Około Dumy.

—∞—

Z komisyi do spraw Kościoła prawosławnego.

Pierwsza podkomisya do spraw Kościoła prawosławnego ukończyła rozpatrzenie projektu ministra sprawiedliwości o jurysdykcyi i procedurze spraw rozwodowych osób wyznania prawosławnego.

Z komisyi budżetowej.

Piąta podkomisya budżetowa zaaprobowała bez żadnej zmiany kosztorys zarządu korpusu straży pogranicznej; również jednogłośnie zgodziła się na wniesienie do preliminarza tytułem kredytu państwowego 163 mil. rb., jako dochodu z emisyi papierów skarbu państwa.

W sprawie niesienia pomocy ofiarom teroru.

Komisya do rozpatrzenia projektu prawa o nietykalności osobistej wybrała specyalną podkomisyę dla rozpatrzenia wniosku prawodawczego o udzieleniu pomocy osobom, poszkodowanym wskutek teroru. Do składu podkomisyi weszli: książę Teniszew, Połowcew, Szulgin II, Zamysłowskij, Motowiłow, von Kruze i Giżycki.

Z komisyi sądowej.

Czwarta podkomisya sądowa wypowiedziała się za przyjęciem projektu prawa o powiększeniu pensyi urzędnikom sądowym.

Z komisyi regulaminowej.

Komisya regulaminowa orzekła, że zgodnie z art. 40 ustawy o Dumie, interpelacye do rządu mogą być wnoszone nietylko w imieniu trzydziestu posłów, ale także i w imieniu komisyi, jeżeli w czasie rozpatrywania spraw przez komisye, niezbędne będą pewne wyjaśnienia ze strony rządu. Następnie komisya orzekła, że sprawy, dotyczące pociągania posłów do odpowiedzialności sądowej, należy przekazywać specyalnej komisyi, złożonej z 22 członków, obranych na początku każdej sesyi, według zasady proporcyonalności.

Sankcyonowane ustawy.

Numer „Praw. Wiestn." z dn. 10 lutego r. b. zawiera następujące Najwyżej sankcyonowane ustawy, uchwalone przez Dumę i przez Radę państwa: 1 ustawę o wysokości podatku od nieruchomości miejskich w r. 1907; 2) ustawę, uzupełniającą art. 466 przepisów o odbywaniu powinności wojskowej (uwolnienie od wojska duchownych lamaickich); 3) o pozostawaniu w mocy uwagi 3 do art. 745 ustawy o powinnościach ziemskich, dotyczącej zaopatrzenia w konie podczas mobilizacyi niektórych kozaków wojska dońskiego, kubańskiego, terskiego i astrachańskiego; 4) o zmianie tytułu gubernatorów wojennych okręgów akmolińskiego i semipałatyńskiego na gubernatorów zwykłych; 5) o udzieleniu ministrowi skarbu pełnomocnictw do oznaczenia w r. 1907 skali podatków od gruntów nawadnianych sztucznie w kraju Turkiestańskim. Ustawy powyższe kontrasygnował prezes Rady państwa, p. Akimow.

Trzeci zjazd delegatów Związku oficyalistów na Rusi.

(Dzień pierwszy, 10-go lutego.)

W niedzielę o godz. 11-tej zrana rozpoczęły się obrady delegatów oddziałów Związku.

Zebrało się 112 delegatów z prawem głosu decydującego.

Zgromadzenie zagaił prezes zarządu centralnego p. J. Lipkowski, który rozpoczął zebranie od wymienienia nazwisk 15 zmarłych członków Związku, proponując uczcić ich pamięć przez powstanie, co też uczyniono.

Następnie p. Lipkowski w imieniu zarządu centralnego, komitetu nadzorczego i sądu honorowego wniósł oświadczenie o zrzeczeniu się przez członków tych instytucyi swych mandatów, motywując to tem, że w roku ubiegłym trwał jeszcze okres organizowania się kiedy członkowie dopiero mogli się poznać wzajemnie i że teraz zjazd będzie mógł obrać na urzędy innych może ludzi. Cofnięcia się tego nie należy jednak uważać za uchylanie się od pracy, gdyż każdy ze składających swe mandaty członków pomimo to gotów jest pracować dla dobra Związku.

Na przewodniczącego obrad obrano p. St. Pfaffiusa, na zastępców pp. Ostrowskiego i Arnauta, do pióra powołano pp. Jaworskiego, Taraszkiewicza i Sewruka.

Odczytano protokół zeszłego zjazdu delegatów, poczem zatwierdzono go, przyjąwszy uprzednio poprawkę pana Załkinda.

Następnie p. L. Rutkowski, sekretarz zarządu centralnego, odczytał sprawozdanie z działalności organizacyjnej zarządu. Od początku założenia zapisało się do Związku 5211 członków, z których wystąpiło 119, zmarło 15, pozostaje więc obecnie 5077 członków. Oddziałów jest 87.

Liczebność oddziałów przedstawia się w sposób następujący: 55,1% kół liczy od 25—50 członków; powyżej stu członków liczy tylko 3 oddziały, z których jeden, kijowski, liczy 1400 członków.

Członków popierających i protektorów Związek liczy 23.

Do niedawno założonej kasy pogrzebowej wpisało się 71 uczestników.

Sprawozdanie wymienia trudności jakie zarząd musiał pokonać w swej pracy organizacyjnej, polegające przeważnie na tem, że musiał tworzyć wszystko na nowo i, będąc jedynym w tym rodzaju związkiem, nie mógł czerpać wskazówek z doświadczenia innych stowarzyszeń. Pomimo to związek z każdym dniem zaczyna odgrywać coraz większą rolę w życiu oficyalisty i zarząd żywi nadzieję, że stanie się on potężnym czynnikiem w rozwoju życia rzesz oficyalistów prywatnych.

P. Kryński, kierownik dotychczasowy biura pośrednictwa pracy, uzupełnił rozdane delegatom w druku sprawozdanie cyfrowe biura pośrednictwa pracy uwagami wyjaśniającemi, że z jednej strony zmiana kierownika tego biura w ciągu roku, z drugiej zaś ciężkie warunki ekonomiczne całego kraju, a rolnictwa w szczególności, złożyły się na to, że działalność biura nie mogła zadowolić w dostatecznym stopniu wymagań członków Związku. Od początku istnienia Związku deklaracyi poszukujących posad złożono do dnia 1-go lutego 1014, posad zaś dostarczono przez biuro 84. Oprócz tego 84 poszukujących pracy znalazło ją drogą starań osobistych lub za pośrednictwem oddziału.

P. Burkat, zarządca działu sprawozdawczego, odczytał bilans za rok ubiegły, zamknięty cyfrą 13,102 rb. 82 k. Oprócz tego p. Burkat wskazał, że tylko 2068 członków opłaciło należne składki całkowicie, 1202 opłaciło składki częściowo, 444 zgodnie ze statutem nie są obowiązani do płacenia składek, jako nie pozostający na posadach, 1052 zaś nie opłacało składek zupełnie.

Pp. Piotrowski i Nowicki zdali sprawę z działalności komisyi rewizyjnej. Komisya stwierdziła prawidłowość rachunków i zaksięgowania i przeprowadziła porównanie bilansu za r. 1907 z budżetem na ten rok uchwalonym. Okazało się, że budżet wydatków został przekroczony o przeszło 500 rubli.

Sprawozdanie z działalności komitetu nadzorczego odczytał p. M Szaniawski. W sprawozdaniu tem komitet nadzorczy wypowiedział swój pogląd na działalność poszczególnych organów Związku.

Następnie przewodniczący otworzył dyskusyę w sprawie odczytanych sprawozdań oraz wogóle nad działalnością organów Związku.

Na wniosek delegata oddziału, aby o referencye o zapisanych do biura pośrednictwa zwracano się przedewszystkiem do oddziału, w którym członek jest zapisany, a pozatem tylko do tych osób, które wyraźnie wymienia poszukujący pracy. Prezes zarządu centralnego odpowiedział wyjaśnieniem, że biuro pośrednictwa zbiera referencye przedewszystkiem u osób wskazanych przez poszukującego pracy, ale w celu wszechstronnego wyświetlenia kwalifikacyi poszukującego pracy musi zwracać się również i do osób innych, zasługujących na zaufanie, gdyż tylko w ten sposób biuro może pozyskać zaufanie ludzi ofiarujących posady i zapewnić sobie stały rozwój.

W podniesionej przez p. Grzybowskiego, delegata oddziału cybulowskiego, kwestyi zatargu między pomienionym oddziałem, a komitetem nadzorczym i oddziałem kijowskim powstała dość ożywiona dyskusya, którą zakończono następującą uchwałą: Uznać zatarg zaszły pomiędzy oddziałem cybulowskim a komitetem nadzorczym i oddziałem kijowskim za zupełnie wyczerpany i załatwiony po koleżeńsku.

Po półtoragodzinnej przerwie przewodniczący wznowił zebranie odczytaniem nadesłanych telegramów powitalnych, od oddziału chaszczewackiego, od prezesa oddziału równieńskiego, p. Osuchowskiego, i od „Związku wzajemnej pomocy pracowników rolnych" w Królestwie Polskiem.

Zgromadzenie postanowiło przesłać telegraficznie „Związkowi wzajemnej pomocy pracowników rolnych" w Królestwie Polskiem podziękowanie za otrzymane pozdrowienie i ze swej strony życzenia pomyślnego rozwoju.

W dalszej dyskusyi był poruszony szereg kwestyi, z których największe zainteresowanie wywołała kwestya zbyt małych rezultatów działalności biura pośrednictwa pracy.

Rezultatem tej dyskusyi była następująca uchwała, zaproponowana przez p. Załkinda:

„Po wysłuchaniu i szczegółowem rozpatrzeniu sprawozdań z działalności zarz. centr., oraz sprawozdania komisyi rewizyjnej, stwierdzającej prawidłowe wykonanie budżetu i należyty stan kapitału zapasowego i kasy, wreszcie zapoznawszy się z rzeczowego sprawozdania komitetu nadzorczego z harmonijną działalnością wszystkich organów zarządu centralnego i trudną i odpowiedzialną pracą, wykonaną przez zarząd centralny i urzędników biura, zjazd delegatów jednogłośnie postanowił wysłuchane sprawozdania zatwierdzić, wyrazić wdzięczność i uznanie wszystkim wydziałom zarządu centralnego i urzędnikom zarz. cent., oraz komisyi rewizyjnej i komitetowi nadzorczemu. Przechodząc do porządku dziennego zgromadzenie wyraża pewność, że w przyszłości będą użyte wszelkie środki, aby działalność biura pośrednictwa pracy energicznie się rozwinęła".

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności sądu rozjemczego i rozważeniu kwestyi jego przyszłej działalności, zgromadzenie powołało do życia komisyę, która ma w przeciągu 2 miesięcy opracować instrukcyę dla sądu rozjemczego i obmyśleć środki skierowania na należyte tory jego działalności.

Do komisyi powołano p. Butkiewicza, jako członka odpowiedzialnego, p. Fedorowicza, p. Głębockiego, p. Lipkowskiego i p. Załkinda.

P. J. Lipkowski, jako przewodniczący sądu honorowego, zdał sprawę z działalności sądu hon. Po dyskusyi otwartej nad tą sprawą uchwalono zająć się kwestyą sądu honorowego w komisyi, powołanej w sprawie sądu rozjemczego, i również opracować instrukcyę dla sądu honorowego.

O godz. 8 wieczorem przerwano obrady do g. 10-ej dnia następnego.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **W Berdyczowie** w dn. 8 lutego we własnem mieszkaniu zamordowany został handlarz mąką A. Motowiłowker. Około godz. 8-ej wieczorem, gdy młodszy syn M—ra, chłopiec 18-letni siedział w saloniku ze swym kolegą, nagle wszedł jakiś nieznajomy z brauningiem w ręku i zawołał: „Panowie, proszę wyjść do drugiego pokoju!" Młodzień y usłuchali rozkazu i w drugim pokoju zobaczyli, że obok Motowiłowkera stoi drugi człowiek również z rewolwerem w ręku. Chłopcy rzucili się z pomocą ojcu, wszczął się hałas; rabusie, których weszło jeszcze trzech, zaczęli strzelać. Sam M—er został zabity na miejscu starszy syn raniony w rękę i ramię. Napastnicy, nie zdążywszy postawić jakiegokolwiek żądania, zbiegli.

(«Kij. Wiesti»).

— **Aresztowanie.** W dn. 8 lutego przywieziono do zwinogródzkiego więzienia dziewięć osób, zaaresztowanych w m. Szpole. Wśród nich znajdują się dwaj studenci kijowskiego uniwersytetu: Lenicki i Hieberman. U niektórych podczas rewizyi znaleziono kompromitujące papiery. W samej Zwinogrodzie zaaresztowano 4 osoby, z tych dwie wypuszczono po paru dniach. Krążą pogłoski, że między innymi aresztowany został właściciel mieszkania konspiracyjnego.

(«Kij. Wiesti»).

— **Kowel—Włodzimierz Woł.** W dn. 10 lutego otwarto ruch pasażerski na świeżo ukończonej linii szerokotorowej Kowel—Włodzimierz-Wołyński.

(«Kij. Wiesti»).

— **W Borówce**, pow. jampolskiego, właściciel wsi, p. E. Mańkowski, zamierza otworzyć swoim kosztem przytułek dla chłopców, w którymby się uczyli oni różnych rzemiosł.

(«Pod.»).

Mały fejleton.

Śniło mi się, iż onego czasu, gdy naród murzyński na łądzie amerykańskim u francuzów, angielczyków, jakoteż hiszpanów w srogiej niewoli pozostawał, niewiasty ich, pobrzękując łańcuszkami, na których i męża i niewiastę czarną trzymano, postanowiły stworzyć kasy i instytucye obronne w celu ratowania od nierządu kobiety o licach białych, śniadych i czerwonych; oraz zdecydowały, że wszelkie świątnice muszą być pozamykane, bo wolność prawdziwa bogom na ziemi przemieszkiwać nie pozwala...

I śniło mi się dalej, że pewien zapalony i zdecydowany feminista ówczesny miał z tego powodu odczyt „O dziwnej i nieroztropnej rozrzutności kobiet murzyńskich", używszy jako *motto* słów: „czyńcie przedewszystkiem porządek w domu własnym"; a pewien srogi i bezwzględny ateusz napisał rozprawę p. t: „Azali był czas wypędzać z świątnic bogów wszelakich, gdy w onych świątnicach naród murzyński radości w bólu, wytrwania w cierpieniach i jedynego często ratunku przed samobójstwem i unicestwieniem szukał—i znajdywał?..."

— — — — — — — — — —

Przebudziwszy się, przyszedłem do przekonania, że w naszym kraju obaj ci mężowie byliby potępieni, jako „wsteczni" zwolennicy niewoli kobiecej i jako zachłanni głosiciele klerykalnego szowinizmu.

Albowiem „postęp" i „wolność prawdziwa" pragną, aby naród polski jako taki, nigdy sam o sobie nie myślał...

My rzucajmy nasze „nieprzebrane siły" na zwalczanie „przeżytych tabu" i na budowanie międzynarodowych sanatoryów, a o nas pomyślą — prusacy.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

—)(—

— **Ze sfer finansowych.** Zawieszenie wypłat przez rafineryę odeską spowodowało pewne zaniepokojenie w sferach finansowo-przemysłowych Kijowa.

Zawsze gotowa do usług plotka rozszerza rozmiary pomienionego krachu, głosząc bezpodstawnie o spodziewanych jakoby innych bankructwach.

W samej zaś rzeczy skutki zawieszenia wypłat przez odeską rafineryę, redukują się jedynie do niejakiego i chwilowego utrudnienia kredytu niektórym firmom, pomawianym o posiadanie weksli upadłej rafineryi. Pogłoski o nowych krachach są bezpodstawne.

— **Ze Związku oficyalistów rolnych.** Walne zebranie delegatów Związku oficyalistów rolnych trwa już czwarty dzień. Na dzisiejszem posiedzeniu ma przyjść pod obrady, między innemi, ważna sprawa utworzenia kasy emerytalnej dla urzędników prywatnych, służących w rolnictwie i przemyśle rolnym.

— **Kiermasz.** W końcu bieżącego karnawału, dn. 22, 23 i 24 lutego, za przykładem roku zeszłego, kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności urządza Kiermasz pod kierownictwem artystystycznem architekta, p. Karola Iwanickiego. Za lokal obrano, jak słyszeliśmy, dom p. Kimajera przy ul. Mikołajowskiej Nr 13

— **U Miłośników.** Ponieważ „Ogniwo" na czas kontraktów sali nie wynajmuje, nasi „Miłośnicy" dadzą w lutym trzy przedstawienia w sali klubu komercyjnego, mieszczącego się po nad „Ogniwem" (wejście od ul. Aleksandrowskiej) Najbliższe przedstawienie odbędzie się dnia 15 b. m., t. j. w piątek—daną będzie komedya Kisielewskiego p. t. „Karykatury".

— **Z Koła kobiet polek.** Zarząd składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie szanownemu księdzu Sawickiemu za poświęcenie przytułku i za słowa zachęty do dalszej pracy. Redakcyi „Ludu Bożego" za ofiarowanie na cały rok po 6 numerów tego pisma dla sekcyi kultury ludu miejskiego. P. Janowi Marcińczykowi za bezpłatne i stałe ofiarowanie lekarstw dla przytułku.

— **Koncert mandolinistów.** W najbliższą niedzielę, t. j. dn. 17 lutego, w sali P. T. G. odbędzie się koncert mandolinistów P. T. G., którzy tą drogą pragną zebrać pieniądze, potrzebne na kupno instrumentów. W koncercie tym, o prócz orkiestry, składającej się z 28 osób, weźmie udział tenor z operetki polskiej, p. Sawicki, druh Wilczkowski i inni Bilety w cenie od 50 kop. do 1 rb. 50 kop. są do nabycia w lokalu P. T. G.

— **Bilety wejścia na peron.** Od dn. 1 marca r. b. na dworcu kijowskim zaprowadzone będą 10-kopiejkowe bilety wejścia na peron dla osób, nie posiadających biletów jazdy. Bilety te będą sprzedawane w kasach pasażerskich.

— **Zjazd młynarzy** ma, jak wiadomo, odbyć się w dn. 20 lutego. Do programu jego prac wchodzi rozpatrzenie spraw, dotyczących: 1) wywozu produktów młynarskich zagranicę. 2) taryf i kredytu, oraz 3) potrzeb kijowskiego rejonu młynarskiego.

— **Ruch przesiedleńczy.** Z początkiem lutego, na kolejach Poł. Zach. wzmógł się znacznie ruch przesiedleńców, dążących przeważnie z Podola na Syberyę. Codziennie wyprawiane są przynajmniej dwa specyalne pociągi przesiedleńcze.

— **Przez omyłkę.** Z cyrkułu łybedzkiego wypuszczono przez omyłkę jednego z członków rady przedstawicieli studenckich, studenta Żeleźniaka, którego w sprawie studenckiej sąd okręgowy uniewinnił. Wyrok ten i związany z nim rozkaz uwolnienia studenta, wprowadził w błąd policyę, która nie zwróciła uwagi na to, że student Żeleźniak winien jeszcze stawać przed sądem w dwóch sprawach i dlatego powinien znajdować się w więzieniu. Obecnie policya poszukuje Żeleźniaka, ale jak dotychczas, naprózno.

— **Rewizye i aresztowania.** Nocy ubiegłej policya dokonała kilku rewizyi i aresztowań przy ul Sowskiej Nr 18; zrewidowano mieszkanie D. Apraksina, u którego znaleziono brauning i którego zaaresztowano. W domu Nr 50 przy ul. Żylańskiej zrobiono rewizyę w mieszkaniu W. Pawłowa, gdzie policya zastała T. Lewczenkę, mieszkającego za paszportem na imię Biełozierowa. Znaleziono przy nim brauning i aresztowano go. Przy ul. M. Włodzimierskiej Nr 63 zrobiono rewizyę u subjekta, M. Bogdanowa. Pomimo, że nic nie znaleziono, Bogdanow i jego małżonka zostali aresztowani.

— PODRABIANE ETYKIETY. Pełnomocnik fabryki książek bibuły papierowej G. Faingolda w Berdyczowie zawiadomił policyę kijowską, że niektórzy fabrykanci w Kijowie podrabiają etykiety dla książeczek bibułki papierowej, oraz znaki fabryczne, zatwierdzone przez ministra przemysłu i handlu wyłącznie dla Faingolda. Zrewidowano fabryki gilz Feldsteina (W. Wał 18), K. Fraszego (W. Wał 20) i J. Flitermana (W. Wał 28). We wszystkich fabrykach znaleziono dużo etykiet Feingolda i wszyscy fałszerze pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania T. Kałajtona w domu Nr 12 przy ul. Czarny Jar, skradziono rzeczy za rb. 2 0.

— W domu Nr 7 przy Kreszczatiku okradziono sklep gotowych ubrań «Brotman i S-ka».

— Z mieszkania M. Pliskuna, przy ul. Jurkowskiej Nr 11, popełniono kradzież rzeczy. Złodzieja schwytano, a rzeczy znaleziono w mieszkaniu Ginsburga przy ul. Wołoskiej Nr 54.

— TRAGICZNA ŚMIERĆ. Przed paru dniami do Kijowa przyjechał staruszek Friedman, celem odszukania tu jednego ze swych synów. Poszukiwania były bezskuteczne i starzec był ogromnie tem przejęty. Wczoraj, przejeżdżając obok kontraktowego domu, stary ojciec zmarł nagle w dorożce. Zwłoki jego odwieziono do prosektoryum.

— BANDA ZŁODZIEJSKA. Wczoraj policya śledcza wykryła w mieszkaniu przy ul. Proreznej Nr 14 bandę złodziejską, która zwabiała do swego mieszkania „gości" przy pomocy prostytutek i okradała. Onegdaj skradziono w ten sposób panu X. 120 rubli, o czem ten niezwłocznie doniósł policyi, co też przyczyniło się do wykrycia bandy. Aresztowano 5 osób.

— UCIECZKA WIĘŹNIA. Wczoraj w nocy, w domu Nr 13 przy ul. M. Włodzimierskiej, po dokonaniu w mieszkaniu rewizyi zaaresztowano niejakiego Bogdanowa, którego wszakże, z powodu jego choroby, pozostawiono w mieszkaniu pod dozorem policyjnym. Nazajutrz jednak udało się mu zbiedz.

TEATR I MUZYKA

Koncerty Hubermana i Kantoni.

Bardzo wybitna i ujmująca słuchacza pierwszorzędnemi zaletami artystycznemi gra skrzypka Hubermana, nieznaną była dotąd publiczności kijowskiej. Koncert tego artysty, z dnia 11 lutego, zaznajomił tutejszych melomanów z niezmiernie sympatycznym jego talentem i nietylko zajął mocno słuchaczy, lecz i szczery zachwyt wzbudził.

Technika wysoko posunięta daje możność artyście uwydatnienia głębokiego i poważnego odczucia utworów i opromienienia ich blaskiem młodzieńczej, pełnej wzlotów poezyi.

Mówi się niekiedy o muzykach, grających ciepło i ze zrozumieniem, że duszę swą wkładają w grę, możnaby i w tym wypadku takie powiedzenie zastosować. Właśnie tem głównie pieszczotliwe i rzewne tony, płynące z pod smyczka artysty, przykuwały uwagę słuchacza. A że przytem wysoce rozwinięty artyzm ujmował wybuchające porywy uczuć w ramy prostoty i chronił od przesady, więc słuchając miało

1)

Nasze miesięczniki.

(Przegląd Narodowy. — Sfinks. — Witeź. — Kultura. — Biblioteka Warszawska.—Ateneum polskie – Przegląd biblioteczny —Przegląd Polski.—Przegląd Powszechny.—Ateneum).

Po gorączce rewolucyjnej, której szybko bijące tętno wyrzucało niemal co chwila nowe i wciąż nowe pisma codzienne, dziś, gdy myśl spokojniej się układa, czytający ogół polski poza informacyą, mającą najczęściej na uwadze potrzeby i ciekawość chwili, począł pożądać głębszego i szerszego ujęcia zjawisk już nie tylko politycznej, lecz i społecznej, i naukowej, bądź estetycznej natury.

W ciągu długich lat w tym głębszym i poważniejszym zakresie byliśmy poinformowani źle, bądź pobieżnie. Cały szereg kwestyi z zakresu literatury i sztuki ogółowi naszemu jest zgoła nieznany, cały szereg problematów społeczno-naukowych tylko szczupłej garstce „specyalistów" dawał materyał do badania i rozmyślań.

Taką rolę informatorów poważniejszych mogą u nas odegrać miesięczniki naukowo-literackie, których liczba w ostatnich czasach znakomicie się zwiększyła.

Obok „Biblioteki Warszawskiej", „Krytyki" krakowskiej i „Przeglądu Polskiego" powstały w roku bieżącym „Przegląd Narodowy", „Sfinks" i „Witeź" w Warszawie, oraz „Ateneum Polskie" w Lwowie.

„Rozwijanie i rozszerzanie myśli teoretycznej, pogłębianie założeń programowych, roztrząsanie zagadnień życia narodowego, oraz rozbudzenie ruchu umysłowego w tym kierunku—oto wytyczne, których zamierza trzymać się redakcya, zdająca sobie dokładnie sprawę z potrzeby pozytywnej i twórczej pracy w dziedzinie odradzającego się życia"... pisze w słowie wstępnem „Przegląd Narodowy".

W zeszycie pierwszym tego miesięcznika znajdujemy przedewszystkiem artykuł wstępny p. t. „Refleksye z doby przełomu", następnie obszerną i ciekawą rozprawę Wład. Konopczyńskiego p. t. „Stanisław Konarski, jako reformator polityczny", w której postać wielkiego męża jasno i dobitnie rysuje się na tragicznem tle dziejowej katastrofy, dalej ciekawą pracę Zygmunta Balickiego p. t. „Budownictwo polskie wobec kultury narodowej", z którą zaznajomiliśmy czytelników naszych w obszernem streszczeniu, w końcu zaś, oprócz rubryk stałych, znajdujemy w zeszycie powyższym silny i cenny artykuł p. t. „Przyczynki do bilansu sił narodowych w Królestwie".

Artykuł powyższy, autor p. S B. tak kończy:

„Reasumując myśli, wypowiedziane powyżej, odnosi się to ogólne wrażenie, że lud polski, wzięty w masie, wykazał się jako wspaniały materyał do pracy narodowej, że jednak inteligencyi ofiarnej, któraby pracą tą pokierowała, jest stosunkowo bardzo mało. To jest bodaj największy minus, ujawniony w ostatnich wypadkach, który wszyscy odczuwamy.

„Mówiliśmy sobie nieraz, że wypadki tworzą ludzi i że gdy one przyjdą, niewątpliwie wyzwolą wielką liczbę sił umysłowych i moralnych, ukrytych w społeczeństwie. To, niestety, nastąpiło tylko w bardzo małym stopniu. Ostatecznie cały ciężar kierownictwa pracą narodową spoczywa na nielicznej stosunkowo grupie ludzi, złożonej przeważnie z jednostek, które przed wypadkami pracy tej się jęły. Wszędzie, zarówno, w życiu politycznem jak i w organizacyach społecznych, lub kulturalnych te same występują nazwiska, a poza niemi bierne masy t. zw. inteligencyi.

„Fakt ten, niezmiernie ujemnej donioshości, wskazuje, jak dalece ostatnie lat dziesiątki wyjałowiły nasz naród i obniżyły jego zdolność do życia publicznego. Złożyły się na to nietylko warunki polityczne, ale i wylęgłe na ich gruncie teorye abnegacyi politycznej, teorya pracy organicznej, tego szlachetnego hasła, pojętego jednak karykaturalnie, jako program zabiegania jednostek o wzbogacenie się. A gdybyż przynajmniej ten szczególniejszy program doprowadził był istotnie do wzbogacenia się narodu, gdyby napełnił był nasze kasy tak, aby, obecnie kiedy chwila nastała, rodząca się szersza działalność publiczna miała z czego czerpać środki materyalne, niezbędne do osiągania poważnych celów kulturalno narodowych, byłby to przynajmniej jakikolwiek dodatni rezultat w ujemnej działalności. Ale rezultatu takiego niema, zasobność narodu nie jest w żadnym stosunku do potrzeb, a ofiarność ogółu, niestety, w żadnym stosunku do zasobności".

„To też—kończy autor—wytwarzanie ludzi myśli i czynu przez szerzenie idei służby dla sprawy publicznej, przedewszystkiem wśród dorastającej młodzieży powinno być jednem z najważniejszych zadań narodowych na najbliższą dobę.

— — — — — — — —

Sądząc z pierwszego zeszytu, miesięcznik „Sfinks" wychodzący pod redakcyą znanego poety p. Władysława Bukowińskiego, zamierza być pismem czysto literackiem, nie zasklepiającem się atoli w jednym jakimkolwiek bądź kierunku, lecz uwzględniającem możliwie najogólniej współczesne prądy twórczości ludzkiej. W pierwszym zaraz artykule p. t. „Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei" czytamy: — „Nie o strumień pojedyńczy chodzi nam przytem, nie o ten, lub ów prąd czy kierunek, ale o rzekę potężną, do której te strumienie wpadają i nawet o to morze twórczości ogólnoludzkiej, zasilane obficie i przez dopływy nasze. Więc na szpaltach „Sfinksa" spotykać się mogą twórcy i badacze o różnolitych obliczach duchowych. Talent, wiedza oraz dążenie wytrwałe, lub rwanie się gorączkowe do celu umiłowanego, do jakiejś gwiazdy idei, opromieniającej mroki życia, będą zawsze ogniwami, zbliżającemi w pewnej mierze, a nawet godzącemi sprzeczności". „Witając — kończy redakcya — czytelników na pierwszym zagonie pracy rozpoczętej, pragnąłbym do tych, którzy „w prochu mają myśli i serca" zawołać z głębi duszy z Juliuszem: „Z tych serc omyjcie rdzę, podnieście czoła!".

W dwóch artykułach: Wł. Bukowińskiego p. t. „Setna rocznica Słowackiego" i W. Gomulickiego p. t. „Relikwia dla Warszawy" znajdujemy myśl i uzasadnienie przeniesienia zwłok Słowackiego do Warszawy. Pan Bukowiński wierzy, że Warszawa „nie tylko za półtora roku uczci twórcę „Króla Ducha", godnym jego wielkości pogrzebem, ale mu wzniesie na jednym ze swych placów pomnik piękny i trwały ze spiżu i granitu polskiego, a gdzieś za miastem wśród lasu założy w dodatku wzorowe liceum jego imienia, przypominające tamto w Krzemieńcu, o które się ocierał Słowacki? Zaś Gomulicki, zaznaczywszy niejaką obojętność Warszawy dla poezyi i sztuki, tak kończy: „Warszawa dała się uprzedzić Krakowowi w szlachetnym wyścigu *ad astra*. Ale Warszawa umie sprawiać światu niespodzianki... Dajcie Warszawie Słowackiego, a doścignie was, dzierżyciele grobów wawelskich! — i „porwie się jak gladiator" i „do antyfon się wmierza...". O miejsce, gdzie spoczęłyby prochy czcigodne, sporu być nie może. Najdostojniejszemu należy się miejsce najdostojniejsze, a zatem „archikatedra".

Cały następnie szereg artykułów i i prac pomniejszych poświęca „Sfinks" pamięci Stanisława Wyspiańskiego.

Między innemi St. Przybyszewski tak pisze: „Bądź pozdrowion wielki, serdeczny druhu! Chciano się wyodrębnić, posadzić cię na osobnym stolcu, a ja wiem, żeś niczego innego nie pragnął, jak tylko siąść przy biesiadnej uczcie na cześć wielkiej, przemożnej, w sile i mocy ducha odrodzonej Polski...".

A oto garść innych myśli o Wyspiańskim, złączonych wspólnym tytułem „Nad świeżym grobem poety".

Wacław Sieroszewski:

„Był, jak strzaskany posąg grecki... Spoczywał na wezgłowiach, a z obu stron ciała leżały niemocne ręce, spowite z chusty... Do tych opuchłych dłoni, do tych palców, niegdyś bosko misternych, kazał przywiązywać sobie ołówki, lub pendzle, aby wykańczać poniechane z musu kartony... Pod ślicznie sklepioną czaszką huczała burza, płomieniły się cudne wizye, rodzili się i umierali bohaterowie i czyny wielkie piętrzyły się, jak złomy skalne Ossy i Peljonu... Oczy szare, zimne, skupione, jak brzeszczot stalowy. Oczy, które chwilami tylko rozpalał fosforyczny łysk letniej błyskawicy... Oczy, któremi patrzała wola silna, niezłomna, jak sama śmierć i ustępująca tylko przed śmiercią... Jednocześnie na pięknych ustach, zaciśniętych bólem i dumą błąkała się zda się zwrotka:

> Gdy mnie ujrzycie takim lotem,
> że postać mam już jasną,
> to zawołajcie mnie z powrotem
> tą mową moją własną.
> Bym ją posłuchał tam u góry,
> gdy gwiazdę będę mijał, —
> podejmę może po raz wtóry
> ten trud, co mnie zabijał...».

Kazimierz Tetmajer:

„Wyspiański był pewnego rodzaju koniecznością. Dziecko Matejki, Mickiewicza i Słowackiego, sam objawił się z wielu miar, jako genialny artysta i nadzwyczajny umysł. Na sądy o nim zawcześnie. Myślę, że w przyszłości jego samego owieje urok poezyi i że on sam będzie jej przedmiotem, jako temat. Dla przyszłego poety będzie to temat śliczny — jak tragiczną była jego dusza, tak tragicznem było życie. Cześć pamięci twórcy, który tworzył przedewszystkiem z Polski i dla Niej..."

Ignacy Matuszewski:

„Dusza poety znała nietylko cierpienia własne, ale wchłonęła w siebie zwątpienia i męczarnie nas wszystkich, całego pokolenia, które, straciwszy wiarę w dawne drogowskazy, nie może się zdobyć na nowe i — czeka...

W pierwszym zeszycie „Sfinksa" znajdujemy nadto Adolfa Nowaczyńskiego „Greckie tragedye St. Wyspiańskiego", fragment St. Żeromskiego p. t. „Magdalena", Aischylosa „Ofiary" w przekładzie Jana Kasprowicza, cały szereg utworów poetyckich Konopnickiej, Gomulickiego, Orkana, Bukowińskiego, Tetmajera i t. d., pracę Edwarda Abramowskiego p. t. „Świadomość zapomnianego" i rubryki stałe.

Edw. P.

się niezamącone wrażenie czegoś bardzo estetycznego.

Podobnie harmonijne połączenie dwóch instrumentów, jakie się na tym koncercie słyszało w sonacie Kreuzerowskiej i koncercie Saint-Saënsa, a również w solach skrzypcowych, spotyka się nie często. Jest to równie dobrze zasługa pianisty, jak i skrzypka i przyznać też trzeba, że p. Singer jest doskonałym partnerem w duetach. Towarzysz to muzyczny taki, który nietylko ze zrozumieniem wykonuje swoją partyę, lecz śledzi za tokiem uczuć skrzypka i odgaduje je naprzód, aby się do nich ściśle zastosować.

Mniej jest wybitnym jako solista, chociaż, dzięki swej technice celującej w grze palcowej i dzięki uderzeniu lekkiemu i miękkiemu, dobrze zupełnie wykonuje utwory, polegające na koloraturze palcowej. Efektownie zagraną była i wdzięcznie barkarola Leszetyckiego. To samo da się powiedzieć o rapsodyi w pierwszej jej części, w drugiej bowiem części zamało było siły i brawury, a i fortepian, pozbawiony dużego tonu, musiał do tego się w części przyczynić.

— — — — — — — — — — — —

Słów jeszcze parę—o reklamą huczną poprzedzonej—śpiewaczce Kantoni i o jej występie niedzielnym, który salę klubu zapełnił po brzegi. Reklama zła może tym razem uczyniła śpiewaczce przysługę, bo spodziewano się więcej, niżeli się znalazło. Mimo głosu silnego o rozległej skali i techniki wokalnej, artystka nie zachwyca słuchacza, zbywa jej bowiem zupełnie na prostocie i naturalności. Jest jakaś ogromna sztuczność w ekspresyi, połączona ze sposobem spiewania nie estradowym, lecz teatralnym, jest też mimika twarzy zupełnie niepotrzebna, czasem wprost rażąca, co razem wzięte daje wrażenie afektacyi i braku gustu muzykalnego. Mimo usterki te, publiczność, stale obdarzająca swemi łaskami muzykę wokalną, zebrała się niezmiernie licznie przyjmowała z entuzyazmem arye romansy włoskiej śpiewaczki.

Towarzysz koncertowy artystki, pianista Schwarz, grą swoją średniej miary i wykonaniem niezbyt udatnem Chopina, mało się przyczynił do podniesienia poziomu estetycznego nastroju słuchacza. **K.**

Z opery.

Sobota: „Tannhäuser“.

Jeżeli nie brać w rachubę „Lohengrina“ parę razy wystawionego w Kijowie bez większego powodzenia, to ze wszystkich dramatów muzycznych Ryszarda Wagnera „Tannhäuser“ pozostanie jedynem dziełem tego mistrza, znanem szerszej publiczności kijowskiej, znanem i, dodamy, niezbyt lubianem. Typ opery włoskiej, jak w pierwotnym swym stanie (opery Verdiego), tak i w postaci udoskonalonej (Gounod, Bizet, Czajkowski), który zapanował wszechwładnie na scenie teatru miejskiego, również niepodzielnie zawładnął sympatyami publiczności i w rezultacie wytworzył dość oryginalny pogląd, że dzieło sceniczne, pozbawione śpiewnych aryi, cavatin, duetów, (z olśniewającymi si bémol, do, etc.) baletu, ciągłej zmiany dekoracyi, odznaczające się natomiast głębią myśli, organiczną spójnią całości, konsekwencyą muzyki w stosunku do akcyi, *eo ipso* staje się utworem zagmatwanym, przeciążonym pierwiastkiem polifonicznym, trudnym do zrozumienia, a co zatem idzie... nudnym. Dyrekcya opery, zdaniem naszem, powinna też z większym pietyzmem traktować arcydzieła Wagnera i jego epigonów, w miarę możności zaznajamiać z niemi publiczność, nauczyć ją słuchać, rozumieć, a co za tem idzie, wielbić tę muzykę.

„Tannhäuser“, stworzony przez Wagnera w wieku młodzieńczym, dalekim jest od doskonałości, cechującej późniejsze jego dzieła, jak „Tetralogia“ lub „Parsifal“, niemniej przeto i tu już wyraźnie zarysowują się owe znamienne cechy twórczości Wagnera, które złożyły się na wytworzenie podwalin nowożytnego dramatu muzycznego. Jedną z tych cech stanowi treść utworu, osnuta zazwyczaj na tle pewnej epoki dziejowej lub legendy starożytnej, a mająca zawsze głębszą filozoficzną osnowę w jakiemś zagadnieniu życiowem, w ogólnoludzkiej psychologii, w odtworzeniu ścierających się w duszy człowieka pierwiastków złych i dobrych. Dlatego też bohaterowie wagnerowscy posiadają cechy niemal kosmiczne, o wartości, niezależnej od czasu i miejsca. Takiego Tannhäusera nazwalibyśmy, stosując się do współczesnej terminologii, nadczłowiekiem, który bez względu na to, kiedy istnienie jego zostało wykryte przez myśl ludzką, żył wiecznie, wiecznie cierpiał, staczał krwawe boje z ciemnotą i nicością i ginął niezaspokojony, przez ludzi wyklęty. Trawiony palącą żądzą poznania miłości i prawdy, gardzący narzuconemi mu przez ludzkość pojęciami zła i dobra, w szalonem dążeniu swem do światła bogom niemal równy, Tannhäuser w głębi duszy swojej nie przestaje jednak być człowiekiem. Owa dwoistość jego natury podsuwa mu myśl, że droga, którą kroczył dotychczas jest błędną, że szczęścia szukać należy nie w owych rozkoszach, bogom dostępnych, dla śmiertelnika zaś zatrutych jadem goryczy i zwątpienia, ale w ogromnej, czystej miłości, niosącej odrodzenie i pokój, której cudnem uosobieniem jest Elżbieta. W chwili, kiedy Tannhäuser zda się już być blizkim swego celu, kiedy ma dostąpić prawdziwej szczęśliwości, buntowniczy pierwiastek wybucha w duszy jego z nową, wulkaniczną siłą. Nie waha się rzucić rękawicy braciom swym, przykrywającym się puklerzem pozornej cnoty, formą religii, opartej na tradycyi. Ludzie rzucają nań klątwę. „Wzgardziłeś nami, naszym dorobkiem duchowym—nienawidzimy ciebie. Niemasz między nami tego, któryby przebaczył ci. Idź tam, gdzie przebywa Namiestnik Boga na ziemi i jego błagaj o zmiłowanie“ Tannhäuser, nieugięty w obliczu ludzi, korzy się w proch przed tą miłością, w której miał się odrodzić, przed Elżbietą, przerażoną wybuchem grzesznej jego pychy i nakazującą mu pokutę. Idzie więc do Rzymu, idzie w koronie cierniowej, niosąc krzyż swój na plecach, ale opromienionej światłem nadziei. Kiedy więc i ta go zawodzi, kiedy okazuje się, że źródło łaski najwyższej wyschło d'ań na zawsze, probuje po raz ostatni szukać zapomnienia w wichrowym pędzie swych myśli i żądz. Ogniste wizye unoszą się w jego wyobraźni; Wenus sama, symbol zmysłowej miłości wyciąga doń swe ramiona... Wieść o śmierci Elżbiety rozprasza błędne widziadła. Tannhäuser, odkupiony przez jej miłość, przez swą mękę, pada martwy u jej łoża. Nie mógł zostać bogiem, ale i ziemia była dlań za ciasną.

W tak krótkiej wzmiance, jaką jest niniejsze sprawozdanie, niemożliwem jest wskazać wszystkie zalety muzyczne tego dzieła, które są wprost ogromne. Zdumiewająca głębia uczucia i erudycyi, wspaniałe charakterystyki muzyczne osób czynnych, oddanie za pomocą leitmotiwów najsubtelniejszych drgnięć duszy ludzkiej, świetny dar obrazowania, nieskończona rozmaitość barw i kolorytu, tworzonego przez orkiestrę, takie w przybliżeniu czynniki składają się na stworzenie całości.

P. Mosin w roli Tannhäusera pozostawia dużo do życzenia. Głos jego o przytłumionem brzmieniu dźwięczał bez należytej siły i ekspresyi. W interpretacyi p. Mosina ów Tannhäuser, szamocący się ze swemi namiętnościami, pozostał sylwetką dość słabo naszkicowaną. P. Bałanowska (Wenus) śpiewała dużym, pełnym, czystym głosem. Sympatycznie przedstawiła się p. Kalinowska (Elżbieta), wadliwa jednak emisya oraz brak elastyczności w głosie, stanowią poważny defekt w śpiewie artystki. P. Sokolski w roli Wolframa wyzbył się zmanierowania, jakie przebijało dawniej w grze jego, dlatego też przedstawił się bardzo dodatnio, chociaż intonacyę jego śpiewu na ten raz nie możemy nazwać nieskazitelną. P. Tichonow z właściwą sobie inteligencyą doskonale uplastycznił postać landgrafa Turyngii. Chóry pielgrzymów i poza sceną dźwięczały częstokroć fałszywie. Orkiestra spełniła swe zadanie z całą sumiennością.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Bojkot towarów niemieckich.** We Lwowie powstała organizacya bojkotowania towarów pruskich i pochodzących z Rzeszy niemieckiej. Pisma galicyjskie zamieszczają następujący komunikat w tej sprawie:

W d. 20 b. m. w lokalu organizacyi ul. Trzeciego Maja l. 7, ukonstytuowała się sekcya agitacyjno-prasowa, wybierając na swego przewodniczącego d-ra Ernesta Adama, na zastępcę przewodniczącego inżyniera Stanisława Buryana, a na sekretarza p. Derynga, słuchacza politechniki.

Utworzona sekcya będzie miała za zadanie między innemi i to, aby zapomocą prasy dawać racyonalne wskazówki tak kupcom, jak i publiczności co do sposobu bojkotowania towarów pruskich i pochodzących z Rzeszy niemieckiej. Zaznacza się wszakże przytem, że sekcya akcyę prowadzić będzie z całą bezwzględnością dla stron interesowanych, mając jednakże zawsze na oku osiągnięcie swego celu idealnego, dalej, że tylko te pisma uważać należy za urzędowe komunikaty organizacyi, a zatem miarodajne, które będą zaopatrzone podpisem prezydyum sekcyi.

Nie należy wątpić, że całe społeczeństwo okaże zupełne zaufanie w szczerość tej akcyi i da jej posłuch w tej tak trudnej walce o nasz honor narodowy i o przyszłość polityczną.

Prezydyum sekcyi uprasza przy tej sposobności o nadsyłanie pod powyższym adresem wszelkich informacyi, uwag, pomysłów, odnoszących się czy to do samego bojkotowania, czy też do popierania przemysłu rodzimego, albo projektów utworzenia nowych gałęzi przemysłu. Za sekcyę agitacyjno-prasową: d-r Ernest Adam, Stanisław Buryan.

— **Z ruchu społecznego w Poznańskiem.** We wtorek rozpoczęły się w Poznaniu obrady V-go zjazdu delegatów „Związku katolickich towarzystw robotników polskich“. Związek ten liczy obecnie 25 000 członków, wydaje własne pismo p. t. „Robotnik“ i utrzymuje 7 biur porady prawnej, w Poznaniu, Ostrowie, Inowrocławiu, Wieleniu, Bydgoszczy, Dolsku i Berlinie. Ze sprawozdania, przedłożonego na zjeździe, wynika, że młoda ta instytucya rozwija się bardzo pomyślnie i może odegrać wybitną rolę w stosunkach społecznych ludności polskiej. D. 1-go stycznia 1907 r. do Związku należało 135 stowarzyszeń z 20,000 członków, obecnie zaś 177 stowarzyszeń z 25,000 członków. Przed rokiem tylko 78 stowarzyszeń posiadało własne biblioteczki, w których znajdowało się 1261 książek, obecnie istnieje takich bibliotek 103 z 16,166 książkami. Organ Związku „Robotnik“ rozchodzi się w ilości 21,000 egzemplarzy; 101 stowarzyszeń posiada własne kasy zapomogowe na wypadek śmierci członków. Dochód Związku wynosił w roku ostatnim 12.434, rozchód 6,595 marek.

Zadaniem tych stowarzyszeń jest szerzenie oświaty, urządzanie odczytów na tematy dotyczące spraw społecznych, wzajemne popieranie się i propaganda wstrzemięźliwości.

— **Projekt samorządu.** Naczelnikom wielu instytucyi w Królestwie oraz gubernatorom zakomunikowany został drukowany projekt przyszłego samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem, który w zasadniczych zarysach opracowany został przez ministerstwo spraw wewn.

— **Sprawa „Narodu a państwa“.** Parę miesięcy temu izba sądowa warszawska skazała redaktora dwutygodnika „Naród a Państwo“, p. Wł. Studnickiego za umieszczenie w N-rze 18 redagowanego przez niego pisma artykułu p. Maryi Dulębianki p. t. „Nie chodźmy do Dumy“ — na rok twierdzy.

Od wyroku tego obrońca p. Studnickiego wniósł skargę kasacyjną.

W d. 14-ym b. m. departament karny senatu osądził sprawę p. Studnickiego, której bronił mecenas Olszanowski i sam oskarżony.

Senat w d. 20 b. m. wydał wyrok, którym zniósł wyrok izby sądowej, nie widząc istoty przestępstwa w przytoczonym artykule.

Ostatnie wiadomości.

—)(—

W sprawie bojkotu szkolnego w Poznańskiem. Z Poznania donoszą: „Kammergericht“ wydał niedawno ważny wyrok w sprawie opóźniania się dzieci szkolnych. Sąd mianowicie orzekł, że nie jest słusznem zapatrywanie, jakoby każdorazowe spóźnienie się dziecka do szkoły było żmudą szkolną, za którą odpowiadają rodzice. Chcąc dowieść żmudy, należy każdy wypadek dokładnie badać.

Pruska izba panów zwołana została przez swego prezesa bar. Manteuffl'a na środę, d. 26 lutego, w którym to dniu odbędzie się posiedzenie plenarne. Na tem posiedzeniu, które rozpocznie się o godz. 1 w południe, przedmiotem obrad będzie projekt nowej ustawy antypolskiej.

Koleje na Bałkanach. Prasa bulgarska, omawiając sprawę zamierzonych połączeń kolejowych na półwyspie bałkańskim, wzywa rząd, aby skorzystał z danej sposobności i przyprowadził do skutku połączenie kolejowe między Bułgaryą a Turcyą, przyczem wyraża nadzieję, że projekty te będą poparte przez Austro-Węgry.

Kandydatury Rady narodowej w Galicyi. Rada narodowa zatwierdziła kandydatury na powiat samborski: Feliksa Sozańskiego, na powiat skalacki: Leona br. Pinińskiego.

Demonstracya we Włoszech. Z Rzymu donoszą: Projektowana na sobotę przed południem przed parlamentem demonstracya robotnicza przeciw nauce religii w szkołach nie odbyła się z powodu zakazu policyi.

Wieczorem usiłowali studenci dostać się przed parlament, aby demonstrować przeciw nauce religi, lecz policya rozproszyła ich. W okolicy parlamentu, gdzie na wszelki wypadek stało wojsko, panował zupełny spokój.

Stan finansowy Turcyi. Berliński „Local Anzeiger“ donosi w alarmujący sposób o braku pieniędzy w Turcyi, który przybiera zastraszające rozmiary. Pensye urzędnicze nie są wypłacane po większej części od sierpnia. Minister skarbu jest rzadkim gościem w ministerstwie i przebywa tam tylko potajemnie z obawy przed tłumem, który stale gmach ministerstwa oblega.

Minister oświadczył, iż otrzymał z Ildiz-Kiosku rozkaz wstrzymania wszelkich wypłat bez względu na to, skąd żądania wypłaty pochodzą. Między innemi w ministerstwie zalegają nawet nakazy płatnicze gabinetu sułtańskiego, gdyż i te nie są uwzględniane wobec bezpośredniego zakazu sułtana.

Z Maroka. Generał d'Amade donosi, że wtargnął do miejscowości Sidi Abdel Kerim, zajętej przez szczep Medakra, wrogi Francuzom. Wojska francuskie miały przytem 3 zabitych i 23 rannych. Szczep Medakra poniósł ciężkie straty i został zmuszony do ucieczki.

Z Tangeru donoszą: Obsadzenie Marchiki przez wojska hiszpańskie wywołało na dworze sułtana wielkie wzburzenie. Miasto Fez poddało się Muley Hafidowi.

W wielkim meczecie w Fezie odczytano pismo Muley Hafida, który wyraża podziękowanie za obwołanie go sułtanem.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Milukow wyraził się, że komisya obrony państwowej włączyła do zakresu swej kompetencyi kwestye, dotyczące polityki zewnętrznej i nadużywa w ten sposób tego, że posiedzenia jej odbywają się przy zamkniętych drzwiach. Wobec tego, kadeci przypuszczalnie oświadczą, że na plenarnem posiedzeniu Dumy podczas balotowania spraw, wniesionych przez komisyę, oni usuną się od głosowania.

Prezydent Dumy, Chomiakow, w prywatnej rozmowie powiedział, że wyłączenie opozycyi z komisyi obrony państwowej jest niedopuszczalne.

Sześćdziesięciu posłów podało wniosek o skrócenie terminu usunięcia Puryszkiewicza z posiedzeń Dumy. Chomiakow poradził, aby sprawa ta była postanowioną przez frakcye.

Petersburg.—Dziś na posiedzeniu Dumy po raz pierwszy był obecny nowy minister oświaty, Szwarc.

Petersburg. — Według krążących pogłosek ma być obrana komisya dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie czynności byłego generał-gubernatora finlandzkiego, Gerarda.

Petersburg. — Podczas dyskusyi nad interpelacyą w sprawie Finlandyi w imieniu kadetów wystąpi Maklakow i Rodiczew. W obronie Finlandyi przemawiać też będzie Meyendorf.

W sprawie zniesienia namiestnictwa na Kaukazie.

Petersburg.—Wezwany został do Petersburga namiestnik Kaukazu, Woroncow-Daszkow. Wezwanie to znajduje się w związku z mającem nastąpić zniesieniem namiestnictwa kaukaskiego.

Wybory do sejmu krajowego.

Lwów. — Dotychczasowe wyniki wyborów do sejmu krajowego są następujące: obrano dotychczas narodowych demokratów 5, stojałowczyków 2, demokratów 2, centrum katolickiego 1, konserwatystów 23, ludowców 17, rusinów moskalofilów 10, ukrainofilów 9, radykałów 2, dzikich 2.

W sprawie audyencyi w Carskiem Siole

Petersburg — Jutro posłowie Dumy państwowej zostaną przyjęci na audyencyi w Carskiem Siole. Posłowie polscy z Litwy udają się też do Carskiego.

Różne.

Petersburg.—„Now. Wremia“, stosując się do prośby Draczewskiego, oznajmia, że pozdrowienie, przesłane przez niego zjazdowi związkowców n. r., było odpowiedzią na pozdrowienie, przesłane mu przez Dubrowina.

Petersburg—„Ruś“ donosi, że wczoraj w uniwersytecie odbył się za zezwoleniem władzy wiec studentów.

Związkowcy n. r. usiłowali zerwać wiec, lecz bezskutecznie.

Petersburg—„Birż. Wied.“ wyrażają nadzieję, że po artykule Stołypina działalność rosyjskiego Towarzystwa oświaty zostanie wznowioną.

Moskwa. — Zebranie adwokatów moskiewskich utworzyło fundusz im. S Muromcewa. Oprócz tego portret jego zostanie powieszony w sali rady adwokackiej.

Wykryto esdecką organizacyę uczącej się młodzieży.

Tutejsze aresztowania studentów stoją podobno w związku z aresztowaniami petersburskiemi.

Petersburg. — Aresztowania trwają w dalszym ciągu: dziś aresztowano 8 robotników i 2 studentów.

Petersburg. — Nowoobrany poseł do Rady panstwa, Skarzyński, przybył do Petersburga.

Duma państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 12 lut go.

Posiedzenie otwarto o godzinie 2-ej minut 4.

Przewodniczy *Chomiakow*. Odczytana zostaje lista Najwyżej zatwierdzonych projektów praw, zaaprobowanych przez Dumę państwową i Radę państwa.

Uznany zostaje za nagły wniosek ministra spr. wewn. o dodatkowem udzieleniu środków na pomoc dla ludności, dotkniętej klęską nieurodzaju.

Po odczytaniu spraw bieżących Duma wysłuchała sprawozdania komisyi rugów poselskich. Zatwierdzone zostały wybory posłów od m. Moskwy, nadto odrzucona została skarga, zaniesiona przed jednego z wyborców na wybory Gołowina. Wybory posłów od ludności kozaczej okręgów amurskiego i usuryjskiego, uznane zostały za przeprowadzone prawidłowo. Zatwierdzone też zostały wybory posłów od gub. tomskiej. Postanowiono też podać do wiadomości ministra spr. wew. o sprzeciwiających się prawu czynnościach czasowego gen.-gubernatora tomskiego.

Wybory posłów od m. Odesy i Baku uznane zostały za prawidłowe. Duma przyjęła sprawozdanie komisyi redakcyjnej w sprawie projektu prawa o rozszerzeniu mocy art. 253 ust. leśnej i rozdziału pierwszej uwagi do art. 29 ust. gos. wiej. na gubernie nadbałtyckie, Kaukaz i generał gubernatorstwo turkestańskie, o wprowadzeniu wykładów języka polskiego i arytmetyki w języku polskim w bialskiem i chełmskiem seminaryach nauczycielskich oraz o utworzeniu urzędów etatowych nauczycieli języka polskiego w andrzejowskiem, soleckiem, siennickiem i łęczyckiem seminaryach nauczycielskich i urzędu etatowego nauczyciela języka litewskiego w wejwerskiem seminaryum nauczycielskiem.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie projektu prawa o pozostawieniu bez zmian na 1908—1909 r., ustanowionych na 1904—1906 r., a przedłużonych na rok 1907 sum państwowego podatku czynszowego oraz stopy państwowego podatku gruntowego, pobieranych w kraju Zakaukaskim i w okręgach: terskim i kubańskim oraz o przedłużeniu na tenże okres czasu mocy Najwyżej zatwierdzonych w 1904—1906 l. i pozostawionych w mocy obowiązującej na rok 1907 kosztorysu i repartycyi podatków ziemskich w kraju Zakaukaskim.

Jako referent występuje *Bałaklejew*, który zaznacza, iż komisya zastanawiała się nad kwestyą możliwego podniesienia w najbliższej przyszłości stopy podatku gruntowego w kraju Zakaukaskim. Większość komisyi była zdania, iż wobec braku szczegółowych danych o wydajności gruntów, jak i innych, na podstawie których możnaby było określić wysokość stopy podatku, która by nie była ciężarem dla ludności, należy nie podnosić stopy podatku gruntowego, i komisya uznała za najbardziej celowe pozostawić we wspomnianych miejscowościach dawną stopę podatku li tylko na rok 1908.

Następnie komisya uznała za pożądane zaznaczyć, iż istniejący w kraju Zakaukaskim system zarządu gospodarką rolną w każdym bądź razie nie może być uważany za normalny ani z punktu widzenia interesów ludności miejscowej, ani z punktu widzenia prawidłowej rachunkowości w sprawie wydatkowania podatków ziemskich.

Dlatego też komisya wyraża przekonanie, iż kosztorys podatków ziemskich dla kraju Zakaukaskiego powinien być zatwierdzony li tylko na rok 1908.

Lerche w imieniu Związku 17 października wypowiada się za przyjęciem rozpatrywanego projektu prawa, oraz proponuje następującą formułę przejścia do porządku dziennego: „Zgadzając się z tem, iż tylko po wprowadzeniu w kraju Zakaukaskim instytucyi ziemskich i powołaniu do udziału w nich miejscowych sił społecznych, mogłoby nastąpić uporządkowanie całego systemu gospodarki ziemskiej i utrwalenie dobrobytu ludności miejscowej, na podstawach samodzielności ziemskiej, Duma państwowa przechodzi do spraw bieżących“.

Kajdanow utrzymuje, iż wogóle nie do przyjęcia jest system repartycyjny, jako objektywnie niesprawiedliwy. Włościaństwo miejscowe powinno być przedewszystkiem uwolnione od resztek zależności poddańczej. Rząd zagarnął grunty miejscowe, a na mieszkańców nałożył podatek czynszowy. Tylko instytucye ziemskie, utworzone na zasadach demokratycznych, mogą wprowadzić uspokojenie.

Stiepanow zaznacza, że komisya finansowa stanęła przeważnie na drodze formalnej. Mówca proponuje Dumie iść tą samą drogą, nie rozważając zasadniczo omawianej kwestyi. Jedynem wyjściem z konieczności wotowania za podatkami z zamkniętemi oczami jest chęć wprowadzenia w kraju Zakaukaskim instytucyi ziemskich. Z tego powodu kadeci wypowiadają się za przyjęciem formuły przejścia do porządku dziennego, wniesionej przez październikowców. Dalej mówca proponuje przekazać powtórnie projekt komisyi.

Sagateljan przytacza szereg faktów, stwierdzających opłakany stan gospodarki ziemskiej w kraju Zakaukaskim.

Wiceminister skarbu, *Pokrowskij*, zaznacząc, że kwestya opodatkowania jest ustanowiona przez prawo, a Duma obowiązana jest li tylko określić wysokość podatku, oświadcza, że nie może być mowy o zmniejszeniu tego podatku, ponieważ kraj Zakaukaski kosztuje Rosyę 29 milionów rubli rocznie. Daleko racyonalniej byłoby mówić o powiększeniu podatku. Ministerstwo nie oponuje przeciw ograniczeniu terminu mocy obowiązującej projektu prawa jednym rokiem.

Jedynem wyjściem byłoby, zdaniem wiceministra, opracowanie nowego kosztorysu ziemskiego, lecz na to czas nie pozwala, ponieważ administracya miejscowa musi otrzymać natychmiast środki dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb; z tego wynika, że pozostaje tylko zgodzić się z decyzyą komisyi finansowej.

Dalej przemawiają: *Lerche* za przyjęciem decyzyi komisyi finansowej i *Stiepanow*, który broni swego wniosku.

Sagateljan zwraca uwagę na to, że wymieniona przez wiceministra skarbu suma 29 milionów rubli użyta jest nie tylko na miejscowe potrzeby, lecz na potrzeby ogólnopaństwowe.

Bałaklejew popiera decyzyę komisyi finansowej.

Dyskusya wyczerpana. Formuła październikowców oddana została pod głosowanie.

Formułę przejścia do rozważania poszczególnych punktów projektu przyjęto jednogłośnie.

O godz. 4 m. 40 ogłoszono przerwę półgodzinną.

Posiedzenie wznowiono o godz. 5-tej min. 15.

Po odczytaniu poszczególnych punktów projekt prawa został przyjęty bez dyskusyi.

Poprawkę kadetów o powtórnem przekazaniu komisyi finansowej repartycyi podatków ziemskich odrzucono. Projekt uznano za nagły. Duma przystępuje do obrad nad projektem w drugiem czytaniu.

Projekt prawa w drugiem czytaniu przyjęto bez dyskusyi.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi finansowej w sprawie projektu prawa o wysokości podatku od nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach na r. 1908.

Jako referent występuje *Kirjanow*. Zdaniem ministerstwa skarbu normalna wysokość tego podatku ma wynosić 0,3% wartości opodatkowanej nieruchomości we wszystkich guberniach, za wyjątkiem okręgów północnego Kaukazu, kraju Zakaukaskiego, nadamurskiego gen. gubernatorstwa oraz okręgów syr-darjinskiego, samarkandzkiego, ferganskiego i generał gubernatorstwa turkestańskiego, gdzie norma opodatkowania jest niższą.

Uznając w zupełności koniecznośc powołania zamożniejszych klas ludności miejskiej do udziału w pokryciu wydatków państwa, skierowanych ku podniesieniu kulturalnych gospodarczych sił kraju, oraz wobec tego, iż z rozwojem życia ekonomicznego wzrasta i znaczenie centrów miejskich, komisya uważa za niezbędne stopniowo podnosić stopę podatku od nieruchomości.

Tą drogą zamierza iść i ministerstwo, przenosząc na miejscowości, opodatkowane poniżej 0,3% wartości nieruchomości, tę część ogólnego kontyngensu podatku, która spada na gubernie i okręgi z wyższem opodatkowaniem.

Ks. Szerwaszydze, podkreślając zasługujące na uznanie rządu lojalne postępowanie w czasach rewolucyjnych ludności okręgów terskiego, suchumskiego i batumskiego, prosi o niepodwyższanie podatku dla Karsu i Suchumu oraz o zmniejszenie podatku dla Batumu o 12 tys. rb., t. j. do 88 tys. rubli.

Iwanow (II-gi) wypowiada się przeciw podwyższeniu stopy podatku dla Kaukazu północnego.

Biełousow w imieniu frakcyi s.-d. wypowiada się przeciw przyjęciu projektu prawa.

Bałaklejew w imieniu prawicy popiera uchwałę komisyi i uważa za rzecz konieczną wprowadzenie jednakowej stopy podatku dla całego państwa.

Dyskusya wyczerpana.

Odczytana zostaje lista spraw bieżących, w tej liczbie nowa interpelacya prawicy w sprawie sytuacyi w Finlandyi.

O godz. 6 m. 20 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie — dnia 15 go lutego.

Warszawa, — W Sosnowcu dokonano napadu na patrol. Strażnik został raniony, jeden z napastników zabity.

Petersburg.—Członek rady górniczej, wicedyrektor departamentu górniczego, Wasiljew, został usunięty z urzędu wicedyrektora.

Dyrektor ekaterynosławskiej wyższej szkoły górniczej, Suczkow, został mianowany wicedyrektorem departamentu górniczego i członkiem komitetu górniczego.

Petersburg.— Pierwszy kasacyjny departament senatu, rozpatrzył skargę apelacyjną redaktora „Rusi“, Suworina. Senat zatwierdził wyrok komisyi senatu, oddalając powództwo Suworina, który zażądał od byłego ministra spr. wewnętrz., Bułygina, 50,000 rb., jako wynagrodzenie strat za zawieszenie „Rusi“ w roku 1904 na jeden miesiąc.

Helsingfors —W odpowiedzi na interpelacyę o obecnej sytuacyi Finlandyi wniesionej go sejmu przez staro-finów, młodofinów i szwedomanów, senator Mechelin da odpowiedź na jutrzejszem posiedzeniu sejmu.

Pskow. — Na mocy rozporządzenia głównozarządzającego rolnictwem została zamknięta szkoła rolnicza. Aresztowani uczniowie zostali wydaleni ze szkoły.

Tyflis. — Batumski oddział banku państwowego wypłacił okazicielowi sfałszowanego czeku, na imię cziaturskiego kantoru pocztowego 87,000 rubli i okazicielowi dwóch innych sfałszowanych czeków—50 000 rubli.

Bobrow. — Wskutek zasp śnieżnych, w ciągu sześciu dni nie przychodzą pociągi.

Sofia.— Według informacyi agencyi bulgarskiej, doniesienia różnych gazet o zamierzonej mobilizacyi armii bulgarskiej i powoływaniu oficerów rezerwy, zamieszkałych w Rosyi, są bezpodstawne.

Rzym. — Wczoraj podczas rannej audyencyi król rozmawiał z każdym oficerem rosyjskiej eskadry admirała Eberhardta. Wypytywał ich o szczegóły, dotyczące służby, podróży i t. d. Po przyjęciu w Kwirynale, admirał i oficerowie złożyli wizytę królowej Małgorzacie, która przyjęła ich bardzo serdecznie. W ciągu dnia prezydent ministrów urządził przyjęcie na cześć admirała i rosyjskich oficerów.

Wieczorem odbył się raut w rosyjskiej misyi przy Watykanie.

Wiedeń. — Po krótkich debatach delegacya austryacka przyjęła nadzwyczajny budżet wojenny i przesłała do rozpatrzenia wniosku o zwiększeniu pensyi oficerom i szeregowcom.

Paryż. — Formuła przejścia do porządku dziennego, wyrażająca rządowi ***votum*** zaufania została przyjętą w izbie deputowanych większością 370 głosów przeciwko 105.

Londyn. — Budżet ministerstwa marynarki na rok 1908 — 1909 sięga 32 319.500 funtów szterlingów, t. j. o 900.000 funtów przewyższa budżet na r. 1907 — 1908. Projektują wybudować 1 pancernik udoskonalonego typu, jeden opancerzony krążownik, 6 krążowników z opancerzonymi pokładami i 16 destroyerów. W notatce uzasadniającej jest wskazane, że budżet po r. 1904, gdy sięgał on 36 889 000 funtów szterlingów, co rok się zmniejszał, ale stałe zwiększanie się wydatków nie pozwala, aby budżet roku następnego był mniejszy od przeszłorocznego. W dniu 1 kwietnia rozpocznie się budowa 7 pancerników, 4 krążowników opancerzonych, jednego nieopancerzonego, dziesięciu destroyerów, dwunastu torpedowców i 18 łódek podwodnych. Rząd postanowił postawić flotę na tej wysokości, jaką uważa za konieczną dla obronienia interesów Wielkobrytanii i państwa brytańskiego.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych.)

W sprawie audyencyi w Carskiem.

Petersburg.—W kuluarach Dumy posłowie nie mówią o niczem innem, jak o audyencyi jutrzejszej. Już podczas posiedzenia Dumy dawało się zauważyć wśród posłów pewne ożywienie. Zbierali się oni w kuluarach grupami. Jedna grupa zebrała się wokoło Guczkowa, druga wokoło Milukowa. Następnie Milukow i Makłakow rozmawiali z Chomiakowem. Jak się okazało, omawiano kwestyę udziału kadetów w jutrzejszej audyencyi. Podczas przerwy Meyendorf oświadczył Kolubakinowi w imieniu październikowców, iż Chomiakow zaproszony został do Carskiego Sioła poza partyami i dlatego pożądany jest udział kadetów. Kadeci na posiedzeniu frakcyi w zasadzie zgodzili się wziąć udział i polecili Makłakowowi, Milukowowi i Kolubakinowi wyświetlić sytuacyę. Ci zwrócili się do Chomiakowa, który, według słów Meyendorfa, miał przyjmować zapisy. Chomiakow odpowiedział, że Meyendorf omylił się, albowiem on zaproszony jest jako osoba prywatna i zapisów nie przyjmuje. Wysłańcy kadetów zwrócili się do Meyendorfa, który potwierdził swe słowa. Wysłańcy prosili, aby Meyendorf zasięgnął wiadomości u „prawdziwego październikowca“. Meyendorf zwrócił się z tem do Guczkowa, który powiedział, że październikowcy będą bardzo zadowoleni, gdy audyencya będzie miała charakter ogólny. Wysłańcy zakomunikowali o tem frakcyi k. d., która poleciła im pomówić z Chomiakowem. Ten znów zaznaczył, iż zapisów nie przyjmuje, albowiem nie jest organizatorem.

Zaznaczył on jednak, iż jeśli w Carskim Siole zwrócą uwagę na to, iż w audencyi bierze udział nie cała Duma, to wyjaśnią obecni, iż jechać chcieli wszyscy, lecz dla różnych powodów nie mogli. Wtedy wysłańcy k. d. postanowili zrzec się udziału w audencyi, wyrażając przypuszczenie, iż inicyatorzy są przeciwni temu, a Chomiakow uchyla się od wygłoszenia swego zdania, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności przed inicyatorami.

Petersburg.— W piątek w Carskiem Siole będzie udzielona audyencya czterem delegatom zjazdu związkowców n. r. z Dubrowinem na czele.

Nie w porę.

—):(—

Po niedawnych wstrząśnieniach, poniesionych klęskach i ogólnym bankructwie, przeżywamy obecnie czasy, daj Boże przejściowe, ciężko jeszcze oddziaływające na całe społeczeństwo. Wszystkich dotknęły skutki przewrotów minionych; niema zawodu, niema sfery. któreby srodze nie ucierpiały, od rolnika, którego głód ciśnie, do zamożnych, posiadających znaczniejsze fortuny — wszyscy się użalają na obecne czasy, kurczą się i nie mogą potrzeby opędzić.

Pierwszym grozi głód i nędza, drugim ogólne nieurodzaje, strajki, upadek walorów i strach finansowego krachu. Wszyscy wyczekują zmiany, bo to, co jest obecnie, nie wróży szczęśliwej przyszłości.

Część młodzieży petersburskiej widocznie tego nie odczuwa i postępując według sławnej „szerokiej swej natury", nie myśli dzielić z ogółem biedy ciężkich czasów, a zaprzątnięta jest myślą zabawy i rozrzutności. Uczniowie Cesarskiego Aleksandrowskiego liceum, którzy w tym roku zakład ten opuszczają, z widocznem przyzwoleniem dyrekcyi, postanowili urządzić coś nadzwyczajnego dla olśnienia całego wielkiego świata stolicy. Nauki przerwano, książki wyrzucono i nuż rozmyślać, jaką sprawić zabawę. Radzili. głosowali, wybierali komitety i postanowili urządzić bal olbrzymi w murach szkoły, ale taki, jakiego nikt od kilkudziesięciu lat nie widział. A zatem przekształcić cały gmach liceum w ogrody egzotyczne, w sale do tańców, w muzea artystyczne ze stylowemi ozdobami i arcydziełami sztuki. O pieniądze, łatwa sprawa — starsza klasa rozkazuje, inne słuchać muszą, a więc nałożyć na każdego z uczni kontrybucyę po rubli czterdzieści, a że jest ich paręset, funduszów nie zabraknie. Zabrano się *do pracy*, powynoszono ławki, pozdejmowano drzwi, przemalowano wszystkie ściany, a ministerstwo Dworu pozwoliło na sprowadzenie ze składów i cieplarń Cesarskich wszystkiego, czegoby komisya balowa zażądała.

Zaproszono wszystkich dawnych uczni liceum: ministrów, dyplomacyę, dygnitarzy, wojskowych i cywilnych—wogóle parę tysięcy osób.

Bal odbył się w dn. 31 stycznia i oto następuje niżej pierwsza odebrana od jednego z uczni wiadomość, którą w swej prostocie bez zmiany podajemy, jako w obecnych czasach pewnego rodzaju *curiosum*.

„Posłałem już wycinek z gazet, opisujący nasz bal, dziś, zmęczony, znękany, zaspany, zgłupiały, dodaję kilka szczegółów:

„Stawiłem się w liceum o 9-ej, zastałem już cały gmach oświetlony *a giorno*, a dużo z tem mieliśmy kłopotu, gdyż dla mocnego oświetlenia trzeba było przemienić wszystkie lampki, a wtedy pokazało się, że przewody (kable) elektryczne takiej siły toku wytrzymać nie mogły, a zatem przemieniono wszystkie druty, co o wiele powiększyło nasze ogólne rozchody.

„Schody i ściany, pokryte dywanami i czerwonemi materyami, w wielkiej sali—sala balowa, w rogu estrada dla muzyki, korytarze wybite dywanami perskimi, upiększone pysznemi roślinami, przewiezionemi z pałacu Taurydzkiego.

„Sale I i II klasy wybite prawdziwymi gobelinami, w naszych pokoikach naukowych „zubryłkami" zwanych, urządzono salony, każdy w innym stylu:

„Sala rycerska, okryta zbrojami średniowiecznemi, rycerze w pełnym rynsztunku stoją po rogach, na ścianach tarcze, miecze, hełmy, rusznice; sala chińska, wyłożona jedwabiami i umeblowana sprzętami z muzeum księcia Uchtomskiego; sala perska, zasłana dywanami z Teheranu, z kanapami wschodniemi; sala myśliwska, a zatem pełno broni i trofeów: głowy łosiów, jeleni i niedźwiedzi; sala w stylu rococo, druga w stylu Ludwika XV; luster masa, pająków, kandelabrów, latarni; trzy bufety; sale kolacyjne; a z naszych sypialni utworzono tropikalne ogrody, klomby, partery kwieciste, do czego cały botaniczny ogród cesarski przewieziony został; wśród zieleni biły do sufitów dwie fontanny trójkolorowo z dołu oświetlone; sala balowa również upiększona palmami i meblami z „Ermitażu" cesarskiego.

„Dwie orkiestry pułkowe, dwie inne ze swojskich instrumentów złożone, bufety tonęły w klombach kwiatów: bzów w kwiecie, tulipanów i azalii. Ale „*clou*" całego balu było dzieło uczni drugiej przedostatniej klasy, którzy pod kierownictwem jednego z nich, przezwanego przez kolegów „Geniuszem" jedną z sal ozdobili sami, własnoręcznie pracując przez tygodnie całe dniem i nocą nad rysunkami Alhambry. Całe ściany w maurytańskich splątane deseniach, złoto z nich kapało, drzwi otoczone półkrągiem arabesków. Całą noc ostatnią nad tem przesiedzieli na kozłach, stołkach i rusztowaniach. Naturalnie, nieumiejętnych było sporo — i tysiąc nieszczęść się przytrafiło, kapanie farbami po skończonych kawałkach, krzywe linie, które poprawiać należało, rozbijanie szklanek z farbą... lecz z tego zwycięzko wyszli i pokój, przeistoczony na Alhambrę, na wieczne czasy ma tam pozostać.

„Zjazd był tak liczny, że koniec sznura powozów stał przy moście na Newie. Zjechało się półtora tysiąca osób. Polecono mi na schodach przyjmować przyjeżdżających, a więc witałem panów, okrytych gwiazdami, panie, promieniejące od dyamentów i pereł; generałów i oficerów, starych i młodych, dużych i małych, chudych i grubych, łysych i czubatych, aż mi się w głowie kręciło. Przy bufetach służba w pończochach i trzewikach z klamrami.

„Zagrzmiała muzyka, tańce rozpoczęły się polonezem, a gdy nadszedł kotylion, wozy pełne kwiatów wjeżdżały na sale (sprowadzono ich z Nizzy trzy wagony). Tańczono do białego dnia, spojrzałem na zegarek, było wpół do 7-mej.

„Co do mnie znudziłem się wściekle, jak nie można gorzej. Przedstawiony jakiejś hrabinie, odczepić się od niej nie mogłem, a gdym nakoniec został wyzwolony, złapała mnie księżna X i zaciągnęła do niejakiej panny N i trafiłem z deszczu pod rynnę. Z radością prawdziwą odprowadziłem te panie w koperczakach do drzwi i gdy się te zatrzasnęły, upadłem na fotel, napoły zemdlony".

...Nie wiem, co więcej podziwiać w tym wybryku uczniowskim, czy uległość władzy szkolnej i niezrozumiałą jej pobłażliwość dla fantazyi młodzieży, czy pustotę i rozrzutność uczni, w tym roku kończących nauki, wychodzących na ludzi, już teraz pełnoletnich, jutro urzędników i obywateli państwa...

Szukam i nie znajduję, jaka myśl przewodzi tak z jednej, jak i z drugiej strony, a mimowoli zadaję sobie pytanie, jaka z tego i dla kogo korzyść osiągniętą została i czy nie było wskazanem, zamiast olśniewanie rozrzutnością świata petersburskiego, zrobić nawet skromniejszą, lecz świetniejszą składkę na głodnych tysiące.

T. K.

Ks. Andrzej Kmet.

—§—

Dnia 16-go b. m. ubył słowakom mąż dzielny, prezes «Musealnej slovenskij spolocznosti», założyciel «Macierzy słowackiej», twórca słowackiego gimnazyum katolickiego w Klasztorze, badacz i zbieracz pamiątek, a przytem literat wybitny, ś. p. ks. Andrzej Kmet.

Do pracy narodowej silną otrzymał podnietę jeszcze jako słuchacz teologii. Kiedy w r. 1860 słowacy obradowali w Budapeszcie, skądby wziąć pieniędzy na wydawnictwo «Pestbudinskich Vedomosti», skromny mnich kapucyński, Fr. Sasinek, ofiarował 100 złr. ze swej kieszeni. Przykład podziałał skutecznie na społeczeństwo słowackie i wywarł wrażenie na młodym kleryku, który z kolegami swymi założył rodzaj kółka samokształcenia w mowie i literaturze ojczystej pod nazwą «Cirkawno-literarna szkola slovenska». Jako wikaryusz zasilał artykułami gospodarczej treści pismo «Obzor» i przygotował do druku książkę «Hospodar na Slovensku». Książka już była prawie gotowa i miano ją rozesłać po kraju, gdy na «Macierz Słowacką» padł cios śmiertelny. Roku 1875 rząd węgierski rozwiązał towarzystwo, a majątek skonfiskował. Mimo próśb, aby tak niewinne dziełko pozwolono w świat puścić, mimo błagań, do ministra zanoszonych, niebezpieczna książka wraz ze zbiorami zabranemi, powędrowała do zamku nitrzańskiego i tam z woli Szella gdzieś w zamknięciu pleśnieje.

Po zamknięciu gimnazyów słowackich przez rząd węgierski, wydał Kmet odezwę do narodu i rzucił w niej hasło do życia duchowego na przyszłość w słowach: «Uczmy się, kształćmy się!» I pracował sam ustawicznie. Zajmował się botaniką i badania swe ogłaszał w miesięczniku naukowo-literackim «Slovenske Pohliady». Zajął się także zabytkami przeszłości słowackiej i przylgnął całą duszą do sztuki ludowej. Ludoznawcze i archeologiczne jego prace doczekały się wielkiego uznania krytyki naukowej.

Kiedy w r. 1890 doczekał się chwili otwarcia «Domu narodowego» w Turczańskim św. Marcina, całe mienie swe zaczął obracać na gromadzenie pamiątek i okazów, które miały być zawiązkiem Muzeum narodowego. Udało się nareszcie po latach pięciu założyć «Musealną slovenską spolocznost», towarzystwo, owiane duchem narodowym, choć o barwie i nazwie, przez ustawy dozwolonych. Kmet natychmiast zbiory swoie oddał pod opiekę Stowarzyszenia, które z wdzięczności wybrało go prezesem. Jako wysłużony kapłan zamieszkał w Turczańskim św. Marcina od lat dwu i rozkoszował się postępami narodowego ducha słowackiego.

Tu też zakończył pracowite i pełne zasług życie w 67-ym roku życia, osieracając naród, który za tyle poświęcenia i trudów uczcił go miłością prawdziwą.

NEW-YORK—PARYŻ.

Jedno z najpopularniejszych pism w Europie paryski «Matin» postawił na swojem i oddawna zapowiadany i wyczekiwany wyścig na samochodach z New Yorku do Paryża już się rozpoczął w d. 12 lutego n. s. w New-Yorku. Rozpoczął się on o godz. 11 m. 15 rano. Hasło do wyruszenia dał w zastępstwie prezydenta miasta p. Clellan, który nie mógł przedostać się przez zbity wielotysięczny tłum — prezes klubu amerykańskiego samochodów, p. Colgate Hayt. przez sześciokrotny wystrzał z rewolweru. Na wystrzał ten wszystkie sześć samojazdów, stające do wyścigu oraz 300 samochodów, odprowadzające wyścigowców, wśród piekielnego hałasu maszyn i beczenia trab rusza w tempie błyskawicznym. Samochody jadą w następującym porządku: amerykański «Thomas», włoski «Zust», francuski «Dion Bouton» (znana marka z wyścigu Pekin-Paryż), dalej niemiecki «Protos» oraz francuskie «Sizaire» i «Motobloc». Samochody, dzięki specyalnym urządzeniom, swobodnie przedzierają się przez śnieg, robiąc przeciętnie 60 kilometrów na godzinę. Na drugi dzień wyścigów «Motobloc», chcąc zwiększyć szybkość, nie założył maty ochronnej, zabezpieczającej od pogrążenia się w śniegu, skutkiem czego zapadł się w jakąś jamę tak głęboko, że ogromnych trzeba było wysiłków, aby wydobyć motor na powierzchnię i przed nocą zdążyć do najbliższego miasta.

«Zust» uległ również drobnemu wypadkowi, który jednak mógł się zakończyć bardzo smutnie. Jedno spojenie, łączące dwie części automobilu pękło, podróżnicy nie zauważyli tego i mknęli dalej, pozwalając na dalsze psucie się maszyny. Wreszcie «Zust» przechylił się na bok i mógłby przygnieść jadących, gdyby w porę nie wyskoczyli z pojazdu. Na szczęście wypadek ten zdarzył się nieopodal Rochestam, gdzie znajduje się klub samochodowy. Pośpieszono z pomocą i po reperacyi, trwającej kilka godzin, «Zust» mógł dążyć w dalszą drogę, nad ranem zaś dopędził swych towarzyszów. Mimo trudności, napotykanych na każdym kroku ze względu na niepewny teren wyścigowy, turyści jadą niezwykle szybko, i już w czwartym dniu przejechali granicę stanu Nowojorskiego, wygrywając w ten sposób kolosalne zakłady z tymi, którzy twierdzili, że na przebycie tej przestrzeni trzeba spotrzebować conajmniej 15 dni.

Korespondentem «Matin'a» jest główny organizator wyścigu tego (oraz wyścigu Pekin-Paryż) p. Bourcier Saint-Choffray. Według jego depeszy z d. 19 b. m. n. s. «Zust» pędzi dniem i nocą, aby nadrobić stracony na reperacyę czas. Palacze, kierujący samochodem na zmianę, sypiają po cztery do pięciu godzin na dobę. Obecnie «Zust» znajduje się pomiędzy Clevelandem a Fremontem t. j. o 1,000 kilometrów od New-Yorku. «Protos» był 10 go b. m. w Erie t. j. o 910 kilometrów od New-Yorku. «Motobloc» zaś w Bufalo, t. j. ujechał od New-Yorku 755 kilometrów.

«Thomas» amerykański, trzymający się ciągle na przodzie w d. 19 b. m. dojechał do Toledo, czyli oddalił się od New-Yorku o 1,262 kilom. Nieco w tyle podąża «Dion Bouton» z Saint-Choffray'em, który jest pełen dobrych nadziei, skarży się tylko na śnieg, padający wciąż wielkimi płatami. «Po drodze wita nas przyjaznymi okrzykami ludność, naprożno starając się odgadnąć pochodzenie samochodu i jadących; jesteśmy tak oblepieni śniegiem, iż wszyscy robimy wrażenie bałwanów śnieżnych» — kończy swą relacyę Saint-Choffray.

W dn. 20 lutego „Dion Bouton» dopędził „Thomasa" i oba samochody wjechały razem do Brionu, wieczorem zaś dotarły do Kennelswille o 1,432 kilom. odległego od New-Yorku.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Z T-wa Dobroczynności.

Komitet pań, przyjmujących fanty na kiermasz, przypomina za naszem pośrednictwem wszystkim, których obchodzi powodzenie tej dorocznej kontraktowej zabawy, stanowiącej obfite źródło pomocy dla nieszczęśliwych, aby zechcieli wcześniej nadsyłać swe ofiary, tak w pieniądzach jak i fantach, gdyż zbytnie opóźnianie powoduje nadmiar pracy w chwili ostatniej. Najdrobniejsze datki i przedmioty z równą wdzięcznością będą przyjmowane.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkinskiej